OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna
1.95 z odn. do domu
1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok VI. | Kraków, Piątek 24 lipca 1936 r. | Nr. 207

Powstanie w Abisynji

Rasowie Sejum i Kassa atakują Addis-Abebę

KAIR (PAT.) Ministerstwo Spraw Zagranicznych otrzymało od konsula w Addis Abebie zawiadomienie telegraficzne, że silne oddziały nieregularne wojsk abisyńskich uderzyły z różnych stron na Addis Abebę. Toczą się zacięte walki. Są setki poległych i rannych.

W parę godzin później nadeszła druga depesza, w której konsul donosi, że ofensywę na Addis Abebę prowadzą dwie armje: jedna pod wodzą rasa Kassa, druga pod wodzą rasa Sejuma. Toczą się krwawe bitwy. Straty z obu stron są znaczne.

KAIR (PAT.) Wobec informacyj konsula z Addis Abeby, zwracają tu uwagę, że informacja o rasie Kassa jest nieścisła, gdyż ras Kassa znajduje się przy Negusie w Europie. Prawdopodobnie chodzi tu o syna rasa Kassa. Ściślejszych wiadomości o wydarzeniach w Abisynji, która jest w pełni okresu deszczowego, brak.

Ważą się losy rewolucji w Hiszpanji

Zażarte walki toczą się w całym kraju

PARYŻ (PAT.) Pięć kolumn rządowych sił zbrojnych wysłanych z Madrytu przeciw powstańcom liczy ogółem 150 tys. ludzi. Wojskom tym towarzyszą samoloty.

Powstańcy zgromadzili się w tunelu kolejowym na drodze z Madrytu do miasteczka Borgu. W tem miejscu prawdopodobnie dojdzie do większej bitwy.

LONDYN (PAT.) Reuter donosi z Gibraltaru: Mieszkańcy okolic Gibraltaru, które są w rękach powstańców, obawiają się, że lada godzina flota rządowa hiszpańska rozpocznie bombardowanie. Jeden z oficerów desantu w Lalinea de la Conception twierdził, że gdy tylko rozpocznie się bombardowanie, lotnicy armji powstańczej w Marokku zbombardują okręty rządowe i zatopią je.

PARYŻ (PAT.) Donoszą z Oranu: 4 okręty rządowe hiszpańskie bombardowały Ceutę, wywiązała się bitwa pomiędzy okrętami a baterjami przybrzeżnemi. Okręty wycofały się na wody brytyjskie, a następnie na wezwanie patroli angielskich opuściły je.

LONDYN (PAT.) Reuter donosi z Tangeru: Kapitanat portu otrzymał z kwatery głównej powstańców w Ceucie żądanie, aby okręty neutralne opuściły port, ponieważ powstańcy zamierzają bombardować z samolotów okręty wojenne rządu hiszpańskiego, stojące na kotwicy w Tangerze w liczbie 10 z krążownikiem „Jaime 1" na czele. Okręty te z braku paliwa płynnego nie mogą odpłynąć dla bombardowania Kadyksu i Algeciras.

Ciało konsularne strefy międzynarodowej zbierze się dla powzięcia decyzji.

Mobilizacja dwóch roczników

MADRYT (PAT.) Minister Spraw Wewnętrznych obwieścił przez radjo, że generał powstańczy Cabanellas, dowódca 5-ej dywizji w Saragossie, zarządził mobilizację dwóch roczników z nakazem natychmiastowego stawienia się w koszarach. Rząd tłumaczy zarządzenie gen. Cabanellasa, jako dowód niepowodzenia powstańców.

Noc w Madrycie minęła spokojnie. Większość pożarów, które powstały w różnych dzielnicach miasta, została opanowana. Na ulicach widać o wiele mniej milicji socjalistycznej, co stanowi potwierdzenie wiadomości o wysłaniu z Madrytu poważnych posiłków w kierunku Valladolid, Saragossy, Burgos i Toledo. Milicjanci pozostali w Madrycie zostali przegrupowani. Zakres ich akcji ma zostać rozszerzony. Członkowie milicji, których nerwowość mogłaby wywołać panikę, zostaną przeniesieni do innych formacyj, a nawet mogą zostać rozbrojeni na zasadzie decyzji związków zawodowych.

W Helva gubernator kazał aresztować trzech księży, zarzucając im, że brali udział w walkach z milicją ludową po stronie powstańców.

Krwawe walki o Malagę

GIBRALTAR (PAT.) Przybyli tu obywatele angielscy i amerykańscy z Malagi mówią, że walki w tem mieście były niezwykle krwawe, padło po obu stronach około 200 zabitych i około 1000 rannych. Malaga jest w ręku wojsk rządowych.

Zbombardują koszary powstańców

BARCELONA (PAT) — Sytuacja w Barcelonie, według Havasa, jest całkowicie opanowana przez władze rządowe. W mieście panuje spokój. Organizacja zaopatrywania ludności w żywność funkcjonuje zupełnie poprawnie.

Dzienniki ukazały się. Pisma hołdujące kierunkom wrogo usposobionym do republiki, zostały zarekwirowane. Zajęto również m. in. katedrę i kilka kościołów oraz zabudowań kościelnych, posiadających wartość artystyczną.

Na murach umieszczono plakaty z napisem: Zarekwirowane przez rząd kataloński. Niektóre kościoły, jak n. p. kościół kapucynów, zamieniono na szpitale.

Płk. Diez Sandino, dowódca sił lotniczych w Barcelonie, przesłał przez radjo depeszę do gen. Cabanellasa, który dowodzi powstańcami w Saragossie, iż republikańska eskadra lotnicza z Barcelony zbombarduje koszary powstańców w Saragossie, jeżeli powstańcy w najbliższym czasie nie wyrażą uległości władzom cywilnym republiki.

Gen. Goded oraz liczni oficerowie, którzy wzięli udział w powstaniu, znajdują się w areszcie. Wśród uwięzionych jest płk. sztabu generalnego Sanfelis, który był adjutantem gen. Barrery.

Wkrótce zostanie uformowany sąd wojenny, przed którym staną przywódcy powstania.

Z braku paliwa... zdobyli miasto

PARYŻ (PAT.) Havas donosi z Gibraltaru, że trzy hiszpańskie okręty wojenne zawinęły wczoraj do tamtejszego portu i mają zamiar rozpocząc wieczorem bombardowanie Algeciras. Załogom nie pozwolono zjechać na ląd.

W ręce wojsk rządowych wpadło miasto Almeria w następujących okolicznościach: Krążownik hiszpański „Lepante", który odpłynął z Tangeru, pragnął odświeżyć zapas paliwa w Gibraltarze, lecz władze angielskie na to nie zezwoliły.

Okręt udał się wówczas do portu Almeria, zajętego przez powstańców. Przybycie krążownika dodało ducha wojskom rządowym, które przy poparciu artylerji z „Lepanto" zaatakowały powstańców i po krwawem starciu zmusiły ich do kapitulacji.

Dowódca wojsk powstańczych gen. Dellano wysłał do Almeria nowe wojska.

Uzbrojeni robotnicy i włościanie

LONDYN (PAT). Według informacyj, jakie nadeszły z Hiszpanji, zbliża się chwila, która zadecyduje o losie powstania. Wojska wierne rządowi, wzmocnione przez oddziały robotników i milicji, wysłane z Madrytu, już nawiązały kontakt z powstańcami, maszerującymi na stolicę. Jedna z armij powstańczych znajduje się w Segovi, odległej o 60 klm. od Madrytu.

Trudno jest obecnie ocenić straty powstańców i wojsk rządowych, przypuszczalnie wynoszą one jednakże kilkuset zabitych.

Milicja czerwona w Madrycie, licząca 10 tys. żołnierzy znajduje się pod dowództwem 2-ch oficerów, lojalnych wobec rządu. Do Saragossy wysłano oddział 5 tys. uzbrojonych włościan i robotników, do przewiezienia których użyto zarekwirowanych samochodów.

Według niepotwierdzonych jeszcze oficjalnie wiadomości, wpobliżu Madrytu rozegrały się wczoraj dwie bitwy pomiędzy powstańcami a wojskami rządowemi. Powstańcy rzekomo ponieśli porażkę.

MADRYT (PAT). W koszarach „Montana" znaleziono ciała 17 oficerów, którzy popełnili samobójstwo, widząc, że rewolta została zdławiona.

PARYŻ, (PAT). Wiadomości, jakie nadchodzą z Hiszpanji, są w dalszym ciągu sprzeczne i nieskontrolowane, tak, iż trudno na ich podstawie ustalić istotny stan rzeczy.

Większość informacyj opiera się na oficjalnych komunikatach madryckiego radja, które nadaje komunikaty rządowe. O ile w poniedziałek wieczorem i we wtorek rano sytuacja zdawała się przybierać pomyślny dla rządu obrót, o tyle w godzinach wieczornych we wtorek można zauważyć ponowne wzmożenie się akcji powstańczej.

Do Paryża nadeszły wiadomości o sukcesach powstańców na północy, którzy po zajęciu Pampeluny, maszerują na Irun, bocznemi drogami. Mosty na głównych drogach zostały wysadzone w powietrze przez członków frontu ludowego. Irun prawdopodobnie jest w chwili obecnej okrążony przez powstańców.



Generał Sanjurio, który, jak to donosiliśmy padł ofiarą katastrofy samolotowej. 64-letni generał przebywał ostatnio w Portugalji, skąd natychmiast wyruszył na wieść o powstaniu do Hiszpanji. Samolot jednak spłonął i gen. Sanjurio poniósł śmierć.

Sąd Okręgowy w Krakowie.
Wydział III. Karny
Dnia 18 lipca 1936 r.
Sygn. III Pr. 108/36

Sąd Okręgowy w Krakowie, Wydział III. Karny, na posiedzeniu niejawnem w dniu 18 lipca 1936 r. po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie,

postanowił

sprostować ts. postanowienie z dnia 17.VII.1936 r. III. Pr. 108/36 na zasadzie art. 53 k. p. k. w ten sposób, iż otrzymuje następujące brzmienie:

I. Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austr. proc. karn. zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 14 lipca 1936 r. konfiskatę czasopisma „Ostatnie Wiadomości Krakowskie" Nr. 196 z 13.VII.1936 r. z powodu treści artykułu zamieszczonego na stronie 9-ej od słów „tajna" w całości albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona wyst. z art. 159 § 2. kodeksu karnego.

II. Zakazuje się dalszego rozszerzenia skonfiskowanej treści powyższych artykułów, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Ostatnie Wiadomości Krakowskie" [illegible] dzienniku urzędowym.

III. Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony.

Uzasadnienie.

Skoro do tut. sądowego postanowienia z 17.VII.1936 r. zakradła się oczywista pomyłka pisarska, należało postanowienie sprostować na zasadzie art. 53 k. p. k.

Olbrzymi most w Płocku

stanie kosztem wielu miljonów złotych

Roboty przy budowie mostu drogowo - kolejowego przez Wisłę w Płocku, prowadzone są w przyśpieszonem tempie, gdyż most ten ma być oddany do użytku jeszcze w r. b.

Wzdłuż mostu, poza jego częścią drogową zbudowana zostanie linja kolejowa, która umożliwi połączenie obu brzegów Wisły i połączy linje kolejowe: Łódź — Kutno — Radziwie, leżącą z lewej strony Wisły, z prawobrzeżnemi linjami: Płock — Sierpc — Toruń, względnie Płock — Sierpc — Brodnica.

Robota, rozpoczęta przy budowie mostu, prowadzona jest przez warszawski Urząd Wojewódzki i należy do największych robót inżynieryjnych, jakie obecnie prowadzone są w Polsce.

Generalny projekt budowy wspomnianego mostu, opracowany już został w r. ub. Przeprowadzono też głębokie sondowanie gruntów w korycie Wisły pod opory mostu. Szczegółowy projekt tych opór opracowany został przez min. Komunikacji.

Koszt wykonania wszystkich opór mostu o głębokościach, dochodzących do 26 i więcej mtr. poniżej lustra wody, wyniesie na podstawie wyników, przeprowadzonego przetargu około 5.000.000 zł.

Zostało już zorganizowane specjalne kierownictwo robót. Maszyny i inwentarz do robót kesonowych sprowadzono już z Włocławka i Torunia. Suma, przeznaczona na wybudowanie tego mostu, wynosząca 5.000.000 zł. jest olbrzymia w stosunku do całorocznego budżetu robót drogowych Warszawskiego Urzędu Wojewódzkiego, który wyraża się cyfrą 11.706.000.

Rolnictwo na Fundusz Obrony Nar.

Zebrane w dniu 21 lipca 1936 r. — w obecności wszystkich Prezesów Izb Rolniczych — Prezydjum Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. postanawia — zgodnie z samorzutnie ujawnioną inicjatywą ze strony wielu organizacyj rolniczych oraz poszczególnych rolników — w celu upowszechnienia i skoordynowania akcji złożenia daniny społecznej na rzecz Funduszu Obrony Narodowej:

1) wydać odezwę do całego rolnictwa z podpisami Członków Prezydjum i Prezesów wszystkich Izb Rolniczych, wzywającą do złożenia daru w naturze na Fundusz Obrony Narodowej w wysokości nie mniejszej, niż 2 kg. żyta za 1 ha;

2) zwrócić się do Izb i Organizacyj Rolniczych z wnioskiem o rozwinięcie odpowiedniej skoordynowanej akcji na swoich terenach i wyznaczenie właściwych organów dla jej przeprowadzenia w sposób możliwie planowy i powszechny;

3) przedstawić powyższe uchwały Panu Generalnemu Inspektorowi Sił Zbrojnych, Panu Premjerowi i Panu Ministrowi Rolnictwa i Reform Rolnych.

Odpowiedź sen. Heiman-Jareckiego

W dniu wczorajszym sen. Heiman Jarecki wystosował w odpowiedzi na ostatni list p. wicepremjera Kwiatkowskiego pismo następujące:

W odpowiedzi na list p. ministra z dn. 18 b. m. muszę przedewszystkiem stwierdzić, że sprostowanie, które list ten zawiera jest niekompletne.

Prostuje p. minister coprawda, że w dziale II-gim opłaciłem w latach 1933 — 1935 w zaokrągleniu złotych 42.000 podatku dochodowego. Pomija p. minister jednak fakt, że nadto w dziale I-ym zeznałem w tychże latach 104.000 złotych dochodu, a przeto oświadczenie p. ministra w Senacie, iż zeznaję tyle dochodu co „starszy radca ministerjalny", nie odpowiada rzeczywistości.

Obecnie wysuwa p. minister nowy zarzut, a mianowicie, że uchylam się od płacenia podatku dochodowego nie zeznając dochodu z realizacji kuponów od listów zastawnych Tow. Kred. Przemysłu Polskiego.

Tego zarzutu nie można utrzymać, bo:

a) zeznanie było niepotrzebne, gdyż rozporządzeniem ministra Skarbu z dn. 28.II 1921 r. (opublikowane w Dz. U. Nr. 34 z r. 1921 poz. 203) głosi w art. 41 statutu Tow. Kred. P. P. dosłownie:

„Posiadacze kuponów od listów zastawnych Tow. Kred. P. P. wolni są od wszelkich z ich tytułu opłat";

b) ponadto omawiane listy zastawne zaopatrzone są klauzulą następującej treści: „Wszelkie obowiązujące obecnie i mogące być ustanowione przez Rzeczpospolitą Polską podatki i opłaty od kuponów do niniejszego listu zastawnego ponosi Towarzystwo Kredytowe Przemysłu Polskiego.

przyczem pod klauzulą tą figuruje podpis delegata ministra Skarbu R. P.;

c) dochody z omawianych kuponów zawsze figurowały na moim koncie w księgach handlowych kontrolowanych najskrupulatniej przez władze skarbowe, a więc były najzupełniej ujawnione;

d) mimo tej jawności władze skarbowe przez szereg lat aż do chwili obecnej nie uznawały za właściwe wymierzać mi podatku dochodowego z racji realizowania kuponów od tych listów.

Od orzeczenia karnego wydanego przez władze skarbowe w związku z tym nowym zarzutem p. ministra odwołuję się oczywiście do Sądu Okręgowego.

O dokonanej przez p. ministra zmianie interpretacji cytowanego rozporządzenia ministra Skarbu rozstrzygnie Najwyższy Trybunał Administracyjny.

Aleksander Heiman-Jarecki
senator R. P.

Katastrofa samolotu komunikac.

BERLIN, (PAT). — Podczas lotu z Pragi do Wrocławia niemiecki samolot komunikacyjny musiał przymusowo lądować wpobliżu miejscowości Chlomek w odległości około tysiąca klm. na wschód od Pragi. Podczas lądowania aparat został strzaskany, zaś obaj lotnicy ponieśli śmierć.

Po militaryzacji Dardaneli

STAMBUŁ, (PAT). W Zmilitaryzowanym obszarze cieśnin będzie stacjonowany korpus wojska. Poza tem rząd turecki zamierza zbudować w Czanak-Kale największą radjostację turecką.

Wojska już rozpoczęły prace fortyfikacyjne. Szef sztabu generalnego gen. Fevzi ma niebawem dokonać inspekcji strefy zremilitaryzowanej.

GIEŁDA

pieniężna

Na wczorajszem zebraniu giełdy walutowo dewizowej w Warszawie w dziale dewiz sytuacja pozostała utrzymana przy niewielkiem zapotrzebowaniu. Kurs orjentacyjny ustalony dla walut przez Bank Polski: dolary amerykańskie 5.27, franki francuskie 34.92, szwajcarskie 172.50, belgijskie 89.10, funty sterlingów 26.49, guldeny gdańskie 99.80, korony czechosłowackie 19.80, liry 33, pesety hiszpańskie 61, szylingi austrjackie 98, marki niemieckie 140, marki niemieckie w srebrze 147.

Na rynku akcyjnym sytuacja pozostała prawie bez zmiany. Różnice kursów były minimalne.

zbożowa

Na wczorajszem zebraniu giełdy zbożowo-towarowej w Warszawie ogólny obrót wyniósł 1.024 t., w tem żyta 350 t. Notowano za 100 klg. parytet wagon Warszawa w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych za gotówkę: pszenica jednolita 20 — 20.50, zbierana 19.50 — 20, żyto I st. 13.50 — 13.75, owies I st. 15 — 15.50, I-A st. 15.50 — 15.75, II st. 14.50 — 15, jęczmień browarny 15.75 — 16, II gat. 15.50 — 15.75, III gat. 15.25 — 15.50, IV gat. 15 — 15.25.

Hiszpanja zwróciła się o pomoc?

PARYŻ, (PAT). — „Journal" notuje pogłoskę, wedle której przybyć miało do Paryża dwóch lotników hiszpańskich, opatrzonych w paszporty dyplomatyczne.

Lotnicy ci natychmiast po przybyciu udali się do ambasady hiszpańskiej w Paryżu. Podobno przybyli oni z misją zwrócenia się do rządu francuskiego o pomoc w dziele stłumienia powstania w Marokku hiszpańskiem.

Koła zbliżone do ambasady hiszpańskiej w Paryżu zapewniają, że przybycie oficerów nie znajduje się w żadnym związku z wydarzeniami w Hiszpanji.

Na zasadzie francusko-hiszpańskiego układu handlowego Hiszpanja miała zakupić we Francji pewną ilość samolotów. Obaj oficerowie przybyli w związku z pewnemi okolicznościami. stał inkami.

Ulice im. Marszałka Piłsudskiego

we wszystkich miastach węgierskich

Towarzystwo Polsko-Węgierskie w Budapeszcie wystąpiło w swoim czasie do zarządu Związku Miast Węgierskich z inicjatywą, by dla uczczenia Marszałka Piłsudskiego w każdem większem mieście Węgier jedna z głównych ulic otrzymała Jego imię.

Zarząd Związku Miast Węgierskich na posiedzeniu, odbytem w dniu 18 b. m. przy udziale delegatów wszystkich miast węgierskich projekt ten jednogłośnie uchwalił.

Przywiązana do topielca

Pewna kobieta, przechodząca późnym wieczorem nad brzegiem jednego z jezior wpobliżu Berlina, zauważyła w wodzie dwa ludzkie ciała. Jedno z ciał dawało słabe oznaki życia. Przy pomocy bosaka, kobieta wyciągnęła z wody ciała. Okazało się, że jest to mężczyzna i kobieta związani ze sobą sznurem.

Kobietę wyciągniętą z wody udało się uratować. Doszedłszy do przytomności opowiedziała ona, że zwłoki mężczyzny, do których była przywiązana, są zwłokami jej narzeczonego Augusta Reinharda, z którym popełniła wspólne samobójstwo. Związawszy się sznurem skoczyli do wody.

Fala strajków rolnych

ogarnęła 12 departamentów Francji

PARYŻ, (PAT). Duże zaniepokojenie wywołuje w Paryżu przerzucanie się ruchu strajkowego, wygasającego w przemyśle i handlu na rolnictwo.

Strajki rolne wybuchły w szeregu miejscowości departamentu Sekwany i Oise'y oraz w innych departamentach. Ruch strajkowy objął przedewszystkiem wielkie posiadłości.

Jak twierdzi prasa prawicowa, strajki wybuchły już w 10 — 12 departamentach i zaczynają powoli obejmować również mniejsze farmy, zatrudniające od 6 do 10 robotników. Objawy te budzą tem większy niepokój, że wystąpiły one w okresie nadchodzących żniw i mogą narazić rolnictwo na straty. W kołach parlamentarnych oczekują energicznej akcji rządu.

Arabowie zatruwaja żywność

Naprężenie w Palestynie wzrasta

KAIR (PAT.) Z Jerozolimy donoszą: Naprężenie w Palestynie wzrasta. Ludność miejska obawia się kupować produkty żywnościowe wobec pogłosek o zatruwaniu przez Arabów „nawet arbuzów". Mówią o wypadkach zachorowań po spożyciu mleka, masła, mięsa.

Panuje tu przekonanie, że powstanie wejdzie obecnie w najostrzejszą fazę naskutek niepowodzenia delegacji arabskiej w Londynie.

Sądy włoskie w Addis-Abebie

RZYM (PAT.) Agencja Stefani donosi z Addis Abeby: Na rynku w obecności tysięcy tubylców odbył się sąd wojskowy nad 66-ma Abisyńczykami, którzy nie oddali broni władzom włoskim. Za przestępstwo to grozi kara śmierci, lecz wice-król chciał dać dowód łagodności i szlachetności rządów włoskich, wobec tego wyrok skasowano, więźniów uwolniono i oddano w ręce ich rodzin.

Wywołało to entuzjazm wśród tłumów, a uwolnieni z więzienia złożyli przysięgę, że nigdy nie podniosą ręki przeciw Włochom.

Front ludowy zachwiany

Oferty prawicy pod adresem radykałów

PARYŻ, (PAT). Już od dłuższego czasu można zauważyć na łamach prasy prawicowej i centrowej mniej lub bardziej wyraźne oferty pod adresem radykałów, aby wystąpili z frontu ludowego i wytworzyli nową większość parlamentarną wraz z opozycją centrowo-prawicową.

W tym kierunku zmierza również znamienne wystąpienie dep. Taitingera na łamach wczorajszego „L'Ami du Peuple" który nietylko wzywa radykałów do opuszczenia frontu ludowego, lecz także precyzuje, iż prawica byłaby skłonna ustalić uprzednio wraz z radykałami warunki porozumienia.

„Jesteśmy gotowi do opracowania programu wspólnej akcji, zmierzającej do odrodzenia wszystkich dziedzin działalności — pisze dep. Taittinger. Jesteśmy gotowi do współpracy na jak najbardziej szerokich podstawach z ludźmi, którzy zapomnieli o atakach partyjnych i wznieśli się ponad ciasne wymagania dawnych partyj.

Radykałowie i narodowcy, socjaliści i komuniści narodowi, z ich osobistemi tendencjami i indywidualnemi upodobaniami, które należy uszanować, szukają się obecnie, aby się połączyć celem przywrócenia ładu i pokoju na wewnątrz oraz bezpieczeństwa Francji".

Wyrok śmierci w Toruniu

Wyrokiem Wojskowego Sądu Okręgowego nr. 8, jako doraźnego, na sesji wyjazdowej w Toruniu z dn. 17 lipca roku 1936, skazany został strzelec 59 p. p. Lippke Willi za zbrodnię przeciwko bezpieczeństwu Państwa na karę śmierci przez rozstrzelanie, wydalenie z wojska oraz utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej decyzją z dn. 18 lipca r.b. nie skorzystał z prawa łaski, wobec czego wyrok śmierci został wykonany dn. 18 lipca r.b. o godz. 15 m. 40 w Toruniu.

Nasze dzieci

— Mamusiu, śniło mi się dzisiaj, że byłem w łódce i wpadłem do wody — czy muszę dzisiaj też myć się?

Wesoły kącik

Ogłoszenia matrymonjalne

- Jak bardzo obecnie cenią się kandydaci do małżeństwa świadczy najlepiej ogłoszenie, które znalazłem w pewnem piśmie matrymonjalnem. Przytaczam w całości:

„Mam 29 lat, 32 zęby i pół tuzina jedwabnych skarpetek. Szukam odpowiedniej dla siebie żony. Wymagane następujące warunki:

Twarz musi mieć anielską. Nogi rasowe, wąskie w kostce i o lekko zaokrąglonych łydkach.

Figura dziewczęca z gwarancją, że przez czas trwania małżeństwa nie zmieni się.

Ręce kształtne, atłasowe, szyja łabędzia.

Piegi, pryszcze i plombowane zęby wykluczone. Na policzkach wymagane kolory naturalne. Kolor włosów — jasno blond. Inne odcienie nie będą brane pod uwagę.

Jestem muzykalny i moja przyszła żona musi mieć głos słowika i grać na pianinie. Pożądana również gitara.

Śmiech wymagany dźwięczny. Musi przypominać srebrne dzwoneczki.

Chrapanie, sapanie i stękanie — niedopuszczalne. Płacz tolerowany będzie tylko cichy. Nie znoszę kobiet, płaczących z pojękiwaniem.

Niezbędnym warunkiem są duże zdolności taneczne. Przedewszystkiem tańce klasyczne.

Lubię bowiem po kolacji odsunąć stół, zasiąść w fotelu i, ćmiąc cygaro, przyglądać się ewolucjom tanecznym.

Kandydatki odpowiadające powyższym warunkom zechcą łaskawie załączyć do oferty:

1) lekarskie świadectwo zdrowia,

2) policyjne świadectwo moralności,

3) wyciąg z konta bankowego lub z hipoteki, stwierdzający stan majątkowy i 4) znaczki pocztowe na odpowiedź.

Warunki majątkowe są następujące:

Mieszkanie pięciopokojowe z wszelkiemi wygodami, kompletnie umeblowane. Mieszkania w starych domach bez łazienki gazowej i centralnego ogrzewania nie będą uwzględniane.

Willa nad morzem.

Samochód, motorówka i niewielki jacht.

Prócz tego musi być złożony w banku kapitał, procent z którego starczyłby na luksusowe życie dla mnie i dla żony.

Sam bowiem nie zarabiam ani grosza, nie mam żadnego stanowiska i zresztą nie chce mi się pracować. A prócz dwudziestu dziewięciu lat, trzydziestu dwóch zębów i sześciu par jedwabnych skarpetek, nic nie posiadam.

Oferty (tylko na maszynie) z fotografją i świadectwami składać sub „przyszłe szczęście".

Napoleon Sądek

Kupon porady prawnej

Czy Polsce może grozić wojna?

Niech każdy spełni swój obowiązek

1. **Czy Polsce może grozić wojna?**
2. **Na czyją pomoc możemy liczyć?**
3. **W razie wybuchu wojny europejskiej jakie stanowisko powinna zająć Polska**
4. **Jakie państwo, zdaniem Twojem, wojnę rozpocznie?**
5. **W jaki sposób Polska może uniknąć wojny?**
6. **Co każdy z nas winien uczynić dla wzmocnienia pogotowia wojennego Polski?**

W dalszym ciągu naszej ankietv, która wywołuje coraz większe zainteresowanie, o czem świadczy nieustannie płynący i wciąż przybierający na sile strumień listów do Redakcji — zabiera głos p. Cz. S. z Warszawy, pisząc:

Pragną połączyć Berlin z Prusami

Polsce w niedalekiej przyszłości grozi wojna z Niemcami. Niemcy usiłują znów połączyć Berlin z Prusami, jak tego dokonali niegdyś królowie pruscy.

Przedewszystkiem Niemcy chcą zdobyć dla siebie Gdańsk, aby mieć ważny punkt strategiczny nad Bałtykiem i uczynić z Gdańska odskocznię na polski korytarz.

Niemcy, jak zauważyliśmy, do wojny prowokują i wyprawiają rozmaite hece. Przy okrzyku „heil" niszczą resztki polskości w swem państwie, bijąc Polaków i szykanują na każdym kroku.

Ostatnie wystąpienie hitlerowców w Gdańsku świadczy o tem, że Niemcy powzięli próbne kroki, by Polskę odciąć od morza.

Niemcy chcą zabrać Polsce dostęp do morza, ponieważ w ich przekonaniu Polacy nie rozumieją znaczenia morza, nie umieją z niego korzystać, potrafią natomiast tylko pić wódkę i mnożyć się, jak króliki.

Przyjaciele mówią o nas jeszcze gorzej, że jesteśmy rasą niezdolną do samodzielnego bytowania.

Jesteśmy otoczeni szakalami

W przyszłej wojnie na niczyją pomoc nie możemy liczyć. Jesteśmy otoczeni szakalami, gotowymi nas w każdej chwili rozszarpać.

Jak nas kochają sąsiedzi, świadczy o tem taki fakt, że zabójcy min. Pierackiego byli finansowani przez państwo ościenne.

Historja nas uczy, że niejednokrotnie zwyciężaliśmy bez niczyjej pomocy, a gdy liczyliśmy na przyjaciół, to „wśród serdecznych przyjaciół psy zająca zjadły".

Był taki moment w dziejach naszej historji, że daliśmy sobie radę z zalewem szwedzko-moskiewsko-turecko-tatarsko-kozackim, damy sobie również radę z Niemcami.

Niech drży przed Niemcami Francja. My, Polacy, Niemców nie boimy się!

Admirał Nelson, zapytany przez swych żołnierzy pod Trafalgarem, co mamy czynić, by zwyciężyć Francuzów, odpowiedział krótko: „Niech każdy spełni z was swój obowiązek".

Anglicy spełnili swój obowiązek i Napoleon został pobity na morzu. W przyszłej wojnie niech każdy spełni swój obowiązek.

Polska, gdy budziła się po wielkiej wojnie do nowego życia, już miała wielu wrogów. Podczas konferencji pokojowej w Wersalu, gdy omawiano sprawę Polski, żadne państwo nie stanęło życzliwie po naszej stronie. Nikt nie poparł słusznych żądań przedstawicieli polskich w osobach Paderewskiego i Dmowskiego. Wystarczy tylko wspomnieć, że część Prus, zamieszkała przez Mazurów, została po stronie niemieckiej. Również polski Gdańsk stał się wolnem miastem niewiadomo poco.

Zabrakło nam przyjaciół w Wersalu

Najwięcej do tego przyczyniła się Anglja. Przedstawiciel Anglji Lloyd George zdecydowanie wrogo odnosił się do sprawy polskiej, a życzliwie do Niemców.

Zakreślono granice polsko-niemieckie na korzyść Niemców. Ponieważ Lloyd George okazał tyle serca tym, którzy chcieli Anglików skazać na śmierć głodową podczas wojny, zatapiając łodziami podwodnemi dowóz żywności, zmienili Niemcy zdanie o Anglikach.

Podczas wojny Niemcy walczyli z Anglikami, mówiąc „Gott strafe England" (Niech Bóg ukarze Anglję), po traktacie wersalskim Niemcy pisali „Gott segne England" (Niech Bóg błogosławi Anglji).

Jeśli chodzi o sprawę Śląska również zostaliśmy skrzywdzeni. Lloyd George myślał, że metoda plebiscytu będzie sprawiedliwa, tymczasem, jak się okazało, Niemcy plebiscyt sfałszowali.

Polacy będą pamiętać krzywdę Anglji. W przyszłości odbierzemy siłą Prusy, Gdańsk, cały Śląsk. Wszak pamiętamy, że Gdańsk był polski. Prusy — to lenno Polski, a Wrocław — to główny gród Ślązan, na którym Mieszko I zatknął krzyż wiary katolickiej. Rzeka Odra to rzeka słowiańska.

Włosi dali nam przykład, jaką drogą dochodzi się po swoje.

Stanowisko najbardziej korzystne

W razie wybuchu wojny europejskiej Polska powinna zająć takie stanowisko, jakie dla Polski będzie korzystne. O tem, lub innem stanowisku Polski podczas wojny zadecyduje Prezydent Rzeczypospolitej.

Wojnę rozpocznie Polska, sprowokowana przez Niemców. Chwilowo wojna będzie tylko między Niemcami i Polską, później przyłączy się Francja, za Francją ZSRR. Rozumie się, że z Francją na Niemców pójdzie Belgja.

Anglja w przyszłej wojnie utraci Indje, a Lloyd George odbędzie podróż dookoła Afryki popatrzeć się trochę zdaleka na Indje, z których Anglicy kiedyś wywozili wory złota.

Polska nie uniknie wojny jedynie wtedy, jeśli wyprowadzimy się na księżyc.

Albo będziemy silni, albo...

Dla wzmocnienia pogotowia wojennego Polski każdy obywatel winien składać ofiary na budowę marynarki wojennej i na budowę samolotów.

Dla każdego obywatela winno być jasnem, że albo będziemy mieli silną armję, albo stracimy niepodległość, trzeciej możliwości niema.

W dzisiejszych czasach aktualne jest powiedzenie Jana z Czarnolasu „Skujmy talerze na talary skujmy, a żołnierzowi pieniądze gotujmy". Dziś rozumiemy tak, że powinniśmy oddać, co możemy wartościowego na F. O. N. Ja osobiście jestem bezrobotny, nic nie mogę dać.

Czekam na rozkaz i gotów jestem chociaż dziś stanąć w szeregach.

W numerze jutrzejszym zamieścimy dalszy ciąg ankiety.

Coraz więcej automatów

Fryzjernia bez... fryzjera

W naszych czasach odznaczających się przedewszystkiem tempem, mózg ludzki pracuje nad uproszczeniem wszystkich naszych czynności, nad przyśpieszeniem ich. Codziennie dowiadujemy się o jakichś nowych rekordach, ułatwieniach i t. p. Byle prędko, byle prędko jest niejako dewizą naszej epoki.

Szczyt tempa osiągnęła zmechanizowana Ameryka. Tam panuje wszechwładnie maszyna. Człowiek też upodobnił się do maszyny. Ale i w naszą spokojną Europę maszyna wtargnęła i porobiła wiele spustoszeń. Przecież znane są teorje niektórych społeczników przypisujących między innemi mechanizacji przyczyny tak wielkiego bezrobocia. Jest to przypuszczenie całkowicie uzasadnione. Nie znaczy to jednak, że mamy wrócić wyłącznie do pracy ręcznej. Byłby to nonsens.

Życia nie można cofać, ale nie ulega wątpliwości, że tempo mechanizacji możnaby nieco zwolnić, a to wyszłoby tylko wszystkim na dobro. Dość jednak tych rozważań. Przejdźmy do wyniku konkretnego.

Bufety automatyczne wypędziły z roboty wielu kelnerów. Automatyzacja objęła wiele dziedzin pracy. Mamy do zanotowania nową, swoistą zresztą, „automatyzację". W centralnym parku kultury w Moskwie otwarto wielki zakład fryzjerski, w którym nie pracuje ani jeden fryzjer.

Zakład fryzjerski mieści się w dużej sali w której znajdują się lustra, krzesła i przybory do golenia. Gość wchodzi na salę. Zajmuje jedno z wolnych krzeseł, dzwoni na oddźwiernego, który przynosi mu gorącą wodę i na tem koniec usług ludzkich. Teraz klient sam się goli. Za użycie przyrządów goleniowych płaci się 30 kopiejek. Ten salon fryzjerski został otwarty dla wygody gości. W parku kultury jest wiele rozrywek, jest to ulubione miejsce wypoczynkowe i spacerów ludności moskiewskiej. Wielu robotników przychodzi tam wprost z roboty. Zdarza się, że jest nieogolony, a przykro mu w takim stanie pokazać się przed obliczem, powiedzmy, swojej najdroższej.

Zarząd parku stanął na stanowisku, że otwarcie normalnego zakładu fryzjerskiego byłoby bezcelowe, ponieważ takiego robotnika nie stać na zapłacenie fryzjera. Natomiast 30 kopiejek można zapłacić.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

6.30 Pieśń. 6.33 Gimnastyka, 6.50 Muzyka, 7.20 Dziennik poranny, 7.35 Parę informacyj, 7.40 Muzyka, 11.57 Sygnał czasu, 12.03 Koncert, 12.55 „Kącik dla młodzieży wiejskiej", 13.05 Dziennik południowy, 15.30 Wiadomości gospodarcze, 15.45 „Skarb w kominie" — opowiadanie dla dzieci młodszych, 16.00 Koncert popularny z Ciechocinka, 16.45 „Ustrój państw nowoczesnych a zagadnienie obrony narodowej — Rosja Sowiecka" — odczyt, 17.00 Koncert muzyki lekkiej, 17.50 „Najgorsza przygoda" — felieton, 18.00 Jak spędzić święto? 18.10 „Życie kulturalne stolicy", 18.15 Koncert reklamowy, 18.50 Pogadanka aktualna, 19.00 Powszechny Teatr Woybraźni: Premjera słuchowiska „Zaloty wiejskie", 19.40 Recital fortepianowy, 20.10 „Wizja Babuni" — stare melodje, 20.45 Dziennik wieczorny, 20.55 Pogadanka aktualna, 21.00 „Nasze pieśni", 21.30 Kwintet fortepianowy, 22.00 Wiadomości sportowe, 23.15 Muzyka taneczna, 23.00 Muzyka lekka i taneczna. Zakończenie audycyi o godz. 24-ej.



„Właścicielka" 8 rekordów pływackich świata i 16 amerykańskich, Lenore Kight-Wingard. Rekordy te ustanowiła na dystansach od 100 yardów do 1 mili ang. (1609 mtr.). Oczywiście, że Lenore jest największą faworytką pływackiej Olimpjady.



Kobieta pragnie miłości...



Tragiczne dzieje dwóch sióstr, kochających jednego mężczyznę

Irena była niemal zupełnie bliska spełnienia swych odwiecznych pragnień.

Błyszczała najjaśniej w stołecznym jeżeli nie świecie, to w pół-świecie, ale miała wszystko to, co tak bardzo łechtało jej miłość własną, nawet fotografje w pismach ilustrowanych gdy zwyciężała w konkursach piękności czy elegancji.

Bogaty Australijczyk kupił jej prześliczny pałacyk w Wierzbnie, dwa samochody, jeden otwarty sportowy na lato oraz wspaniałą limuzynę na zimę, wynajął parę osób służby, umeblowanie, jak bombonierkę, a nie było takiego stroju czy klejnotu, któregoby nie mogła nabyć, gdy tylko zapragnęła. Jej wspaniale rozkwitająca piękność miała najwspanialszą ramę, jaką tylko sobie mogła wymarzyć.

Dostawca tych wszystkich zbytków pan Walter Simpson był w niej z dnia na dzień coraz bardziej zakochany i ponieważ Irena nie chciała opuścić Warszawy, by wrócić znów za oceany, pozostawał tu również, prowadząc swe interesy w odległem Sydney telegraficznie, co kosztowało, oczywiście, znów bajońskie sumy. Ponieważ wszakże jego przedsiębiorstwa tam tymczasem nie próżnowały, wystarczało więc na wszystko.

Przychodziły jednak chwile, kiedy Irena odczuwała, że jednak brak jej czegoś do szczęścia.

Była szczera i otwarta, to też mówiła każdemu, że swego obecnego opiekuna tratkuje jedynie, jako źródło dochodów. Skoro wszakże sama tak sprawę stawiała, nic dziwnego, że spoglądano na nią nieco z przekąsem — ot, utrzymanka bogatego dziada.

Podziwiano ją, ale... nie szanowano. Wyczuwała to i złościło ją to coraz bardziej.

Wobec tego postanowiła tylko jeszcze bardziej oślepiać wszystkich swym zbytkiem. Ujęła się ambicją, aby mieć w całej Warszawie najpiękniejsze samochody, toalety, futra, klejnoty; słowem, aby wszystkich stale kłuć w oczy swem bogactwem.

Walka o to pierwsze miejsce nie była łatwa. Trzeba było bardzo obficie czerpać z wypchanego portfelu Australijczyka.

I tu znów niekiedy następowało otrzeźwienie i Irena myślała sobie, poco właściwie tyle pieniędzy wyrzuca. Czy nie wartoby było raczej pewną część przynajmniej odkładać sobie na P.K.O., bo przecież rozmaicie bywa. Może facet kiedyś też straci całe pieniądze, może coś innego się stanie, bo przecież ślubu nie brali. Zobowiązań wobec niej żadnych nie miał. Z dnia na dzień może zwiać, a wtedy Irenie szkoda będzie, że czegoś z tych ogromnych bogactw nie uciułała na czarną godzinę. Przecież na dobrą sprawę, gdyby tak cokolwiek tylko odkładała, mogłaby wkrótce zaoszczędzić kapitalik, który, kto wie, możeby ją zabezpieczył nawet już na całe życie...

Oczywiście, pałacyk był zapisany na jej nazwisko, klejnotów jej także nie odbierze, ale jednak nie chciałaby tego wszystkiego sprzedawać w razie czego. Więc możeby nieco uszczuplić wydatki?

O, nie!... Po chwili namysłu odrzuciła ten pomysł. Musi królować w Warszawie, musi pobijać wszystkie kobiety zbytkiem, choćby nawet była narażona na Bóg wie co...

Irena miała zaufaną pokojową. Była to Polka, którą znalazła w Australji i sprowadziła teraz ze sobą do kraju. Irena pochodziła, jak wiemy z ludu, to też pomimo swego obecnego „stanowiska" miała w sobie odruchową sympatję dla swej pokojowej i czuła się jej bliska. Tem bardziej, że była to jedyna kobieta, z którą za czasów australijskich mogła pomówić po polsku i zwierzać się ze wszystkich myśli.

Opowiedziała jej więc i teraz pewne swoje obawy i rozterki. Jakby to zrobić, aby nie umniejszając nic ze swych wydatków, jak również nie nadużywając bardziej hojności starego, bo przecież wszysko musi mieć swoje granice, spróbować jednak znaleźć źródło nowych dochodów, któreby można już w całości odkładać na P.K.O.

Pokojowa, bardzo sprytna dziewczyna, odrzekła:

— Dziwię się, że pani nie wie, jaka nato rada. Rada jest i to bardzo prosta. Gdy pracowałam u przyjaciółki drugiego bogacza australijskiego, nawet bardzo dobrego znajomego naszego pana, przekonałam się, jak to się robi. Tamta pani Co tamten dawał, wszystko szło do banku... I to też okropnie pieniądze trwoniła na rozmaite zbytki, ale miała pocichu jeszcze drugiego przyjaciela. nawet do banku naszego pana... Ten drugi był jakby podszewką tego pierwszego. Sama pani wie, że co na podszewce, to zawsze lepiej grzeje i pewniejsze...

Irena wybuchnęła śmiechem. Chciała coś powiedzieć, ale wtem rozległ się dzwonek. Ponieważ pokojowa dalej mówiła swoje, Irena rzekła:

— Idź lepiej otworzyć drzwi, zamiast mędrkować...

Pokojowa wyszła i po chwili wróciła dość podniecona, mówiąc:

— Przyszedł jakiś pan. Obcy. Chce z panią koniecznie pomówić. Nie wygląda na żadnego agenta czy nudziarza. Jakiś bardzo wytworny starszy pan. Dał nawet swój bilet wizytowy. Służę pani.

Irena wzięła bilet i przeczytała na nim:

„HIERONIM hrabia WIŚNIEWSKI"

Poczem rzekła:

— Nie znam takiego faceta. Pierwsze słyszę. Owszem, rozmaici hrabiowie się już do mnie oddawna przystawiają, ale żeby Wiśniewski, to nie... I mówisz, że tak wytwornie wygląda?

— O, nawet bardzo. Pysznie nadawałby się dla pani na... „podszewkę", o której mówiłyśmy.

Irena była bardzo zamyślona. Zapytała:

— Co ten hrabia może ode mnie chcieć. Bo ci inni to wiem, co chcieli. Nie ukrywali tego. Ale właśnie dlatego nie mieli nigdy odwagi tu przyjść. A ten przychodzi, choć nawet nie był mi nigdy przedstawiony. Zagadkowa historja... Mówił może w jakiej sprawie?

— Nie. Nic nie mówił. Może go zapytać?

—Nie, wiesz nie warto. Czego się go będę bała? Przecież mnie nie zje. Wprowadź go do saloniku i powiedz, że za chwilkę przyjdę.

Pokojowa wyszła, aby wprowadzić hrabiego do saloniku, a Irena tymczasem naprędce poprawiała sobie twarz, „robiła sobie" usta podkreślała oczy, wogóle starała się ukazać tajemniczemu hrabiemu w całej pełni swych kras, bo czy to można wiedzieć?...

Gdy wreszcie już „zrobiła się na bóstwo", rzuciła raz jeszcze okiem w lustro i zadowolona z siebie, poszła do saloniku, gdzie oczekiwał przybysz.

Hrabia Wiśniewski stał właśnie przed pięknym portretem Ireny, namalowanym przez Norblina i podziwiał ją, wzruszony do głębi. Wtem weszła... Zadrżał...

Ciąg dalszy jutro.

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Tajemnicza kradzież

III.

— Czy nieobecność swą usprawiedliwił? — pytałem dalej.

— Ktoś z domowników telefonował dziś rano, że jest chory.

Aczkolwiek mógł to być tylko zwykły przypadek, uchwyciłem się tej nici, by dojść po niej do kłębka.

— Czy wiadomo o której godzinie podniesiono pieniądze w P. K. O.? — zapytałem?

— Tegośmy nie ustalili, zresztą wątpliwe jest, czy to się da stwierdzić.

Połączyłem się telefonicznie z P. K. O. i stwierdziłem, że pieniądze podniesione zostały w godzinach popołudniowych, mniej więcej pomiędzy godziną czwartą a szóstą.

— Jakie godziny urzędowania obowiązują u panów?

— Od dziewiątej do pierwszej i od trzeciej do szóstej.

— Zechce pan sprawdzić, czy ktoś z urzędników był wczoraj po południu nieobecny — zwróciłem się znów do szefa personalnego.

Powróciwszy, po chwili zakomunikował mi, że tenże Malinowski pod pretekstem załatwienia ważnych sprawunków zwolnił się poprzedniego dnia już o godzinie czwartej po południu.

Czyżbym miał do czynienia z aż tak naiwnym przestępcą, pomyślałem w duchu.

— Przy którem biurku pracuje Malinowski, chciałbym bowiem dokonać rewizji w jego szufladach, poczekam jednak do przerwy obiadowej, gdy wszyscy wyjdą z biura.

I tu znów skrawek papieru odegrał dominującą rolę, albowiem po skrupulatnych przeszukiwaniach biurka znalazłem pomiędzy papierami mały kawałek z pierwszą literą imienia jednego z dyrektorów, w zupełności odpowiadającą literze na sfałszowanym czeku.

Ustaliwszy adres podejrzanego wysłałem natychmiast dwóch wywiadowców do jego mieszkania z poleceniem dokonania rewizji oraz zatrzymania go i sprowadzenia do Urzędu Śledczego. Po upływie godziny otrzymałem telefoniczną wiadomość, że Malinowskiego od rana nie było w domu, rewizja zaś dała wynik negatywny. Wobec tego poleciłem jednemu z wywiadowców pozostać w mieszkaniu podejrzanego i oczekiwać jego powrotu, sam zaś zająłem się zbadaniem jego trybu życia. Już po upływie kilku godzin ustaliłem, że Malinowski nie prowadził zbyt solidnego trybu życia, że był zadłużony i że liczył na bogaty ożenek, zaręczony był bowiem z córką zamożnego przemysłowca.

W międzyczasie zbliżał się wieczór, a że był to wieczór sylwestrowy postanowiłem po szukać Malinowskiego w lokalach rozrywkowych. Poprosiłem dyrektora G., by przydzielił mi dwóch urzędników biura, którzy poszliby z nami na poszukiwania zbiega i, podzieliwszy się na dwie partje, udaliśmy się na miasto.

Przeszliśmy już kilka lokali, gdy około godziny drugiej w nocy towarzyszący nam urzędnik biurowy zauważył go tańczącego niefrasobliwie w „Dolinie Szwajcarskiej".

— To on — zwrócił się do mnie, wskazując na młodego, eleganckiego młodzieńca. — Nie chciałbym jednak być przy aresztowaniu ze względu na nasze koleżeństwo biurowe.

— Pan już mi jest niepotrzebny — odpowiedziałem — i może się pan oddalić. Resztę ja już sam załatwię.

Po zakończonym tańcu Malinowski odprowadził tancerkę na miejsce i wtedy bez zwrócenia uwagi, podszedłem do niego i wylegitymowawszy się po cichu, poprosiłem, aby wyszedł ze mną do westybulu.

— A cóż ja mam wspólnego z policją? — odezwał się arogancko.

— W westybulu wszystko panu wyjaśnię. Radzę panu wyjść ze mną bez skandalu, w przeciwnym bowiem razie zmuszony będę przy pomocy mych wywiadowców wyprowadzić pana siłą.

Słowa moje widocznie przekonały go, gdyż wyszedł i pojechaliśmy oczekującym nas samochodem do urzędu śledczego. Było już po trzeciej i acz kolwiek byłem zmęczony całodzienną pracą, przystąpiłem zaraz do badania.

Tu zaznaczyć muszę, że pracując poprzednio w policji angielskiej przeszedłem doskonałą szkołę zachowania przy badaniu spokoju i niedenerwowania się.

Dziwne mi się wydało, że tak w drodze do urzędu śledczego, jak i na miejscu, podejrzany nie zapytał na jakiej podstawie i za co został zatrzymany, co byłoby w tych warunkach nietylko zrozumiałe, ale nawet i naturalne. Z początku badanie szło jako tako i protokółujący wywiadowca skrupulatnie zapisywał każde słowo, lecz gdy począłem zbliżać się do właściwego celu Malinowski stanął znów okoniem.

— Dziś rano, a właściwie wczoraj nie był pan w biurze pod pretekstem choroby. Jak ustaliłem w domu pana również nie było. Zechce mi pan powiedzieć, gdzie pan był?

— Jest to moja osobista sprawa i nikogo to nie powinno obchodzić — odpowiedział szorstko.

— Istotnie ma pan rację — odpowiedziałem spokojnie. — Jest to rzeczywiście bezczelność z mej strony wtrącać się do pańskich osobistych spraw. Wobec tego jednak, że jest już prawie czwarta i ja jestem zmęczony, a i pan z pewnością też, zamknę pana teraz i pojadę do domu, a jutro w południe mimo święta, o ile będę miał ochotę, to przyjadę na chwilkę do biura i zadam panu to samo pytanie. Może mi pan tak samo odpowiedzieć, jak i teraz, a ja pana znów zamknę i wtedy zobaczymy, kto kogo zmęczy, pan mnie, czy ja pana.

Widocznie argument mój przemówił mu do przekonania, gdyż odpowiedział:

— Miałem do załatwienia sprawunki na sylwestra i prosiłem kolegę, by telefonował do biura, że jestem chory.

— Więc nie jest to taka wielka tajemnica! — odpowiedziałem, uśmiechając się ironicznie. — Zechce mi pan teraz powiedzieć, panie Malinowski, gdzie pan był poprzedniego popołudnia, gdy zwolnił się pan o czwartej?

— Byłem u tego samego kolegi na kolonji Staszica.

Dalszy ciąg jutro.

Tłumaczenie snów

Warszawa 26. Mąż się zmieni. Między nim a Panią zapanuje zgoda. Sprawę sądową wygra Pani. Kłopot pieniężny będzie. Nadejdzie list lub papier urzędowy.

P. Arkadjusz W. Zachoruje Pan ciężko w tym roku. Narzeczona kocha Pana. Ożeni się Pan z nią, ale nie należy jej zdradzać.

Zakochana — X 125 F. M. Będzie Pani świadkiem zajścia ulicznego. Blondynka odwiedzi Panią. Czeka Panią rozmowa ze starszą kobietą. Rozrywka.

P. Zośka — Smutna. Przyjaciel Pani jest zdrów i nic mu nie grozi. Pozna Pani Stefanję. Smutek chwilowy będzie. Odwiedzi Panią znajoma.

„Smutna dola". Blondynowi podobają się kobiety pogodne, zalotne, w miarę dowcipne. Miał on ostatnio jakieś kłopoty. Ukochanej nie ma. Dokładnej daty zamążpójścia oznaczyć nie mogę. Szczęśliwy dzień: poniedziałek.

P. Magdalena G. 44. Umrze w tym roku znajoma osoba. Ktoś obrazi Panią. Kłopot chwilowy będzie. Szczęście czeka Panią w przyszłości.

P. „Juka". Chwilowe strapienie będzie. Rozmowa z szatynką. Zobaczy się Pani z miłą Pani osobą. Będzie jakieś niedomaganie w rodzinie. Szczęśliwy dzień: sobota.

Nieszczęśliwa 44 z Warszawy. Pani ukochany przeżył jakąś wielką tragedję i dlatego jest teraz nieczuły na miłość. Niech mu Pani pomoże podnieść się z tej depresji, przecież jego dusza jest chora. Winna Pani tak subtelnie i szczerze z nim postępować, aby zrozumiał, że są przecież kobiety, kochające szczerze. Jeszcze jedna uwaga: synek nie powinien widzieć Pani smutku. Jest on wrażliwem dzieckiem i przygnębia go to bardzo.

Wschodząca gwiazda. Wróżą Pani dobre zdrowie. Miła wieść nadejdzie. List otrzyma Pani, lub papier urzędowy. Pozna Pani miłego szatyna.

Najwięcej zbrodni popełniono w Warszawie

Rekord kradzieży należy do województwa lwowskiego

Zestawienia, dotyczące niektórych przestępstw zameldowanych w Policji Państwowej, opracowywane od pewnego czasu systematycznie przez Komendę Główną, stanowią źródłowy materjał do badań nad przestępczością w Polsce.

Wzrost kradzieży

Jeśli idzie o przestępstwa „ważniejsze" i powszechniejsze, w pierwszym rzędzie rzuca się w oczy dość znaczny wzrost liczby kradzieży. W pierwszym kwartale r. b. zameldowano policji o 133.439 kradzieżach, wobec 116.868 zameldowań w tym samym okresie r. ub.; wzrost liczby kradzieży wynosi zatem 16.571. Również w porównaniu z ostatnim kwartałem ub. r. liczba kradzieży wzrosła o 8.919.

Liczba kradzieży mieszkaniowych wynosiła w I kwartale r. b. 22.372, wykazując pewien spadek w porównaniu z ostatnim kwartałem r. ub., mianowicie o 3.518. Liczba kradzieży z pola i lasu wzrosła natomiats w porównaniu z ostatnim kwartałem r. ub. dość znacznie, mianowicie o 6.885 i wynosiła 31.119.

Największa liczba kradzieży przypada na województwo lwowskie — 14.350, dalej kieleckie 12.151, krakowskie, poznańskie, łódzkie, warszawskie najmniejszą zaś liczbę kradzieży, mianowicie 4.621 zanotowano w województwie śląskiem.

W zakresie przestępstwa zbliżonego da kradzieży, mianowicie paserstwa, zanotowano w I kwartale r. b. 2590 zameldowań, t. j. o 296 mniej niż w odpowiednim okresie r. ub. Największą liczbę tego rodzaju przestępstwa, mianowicie 649, zanotowano w woj. śląskiem, najmniejszą 5 w woj. nowogródzkiem.

Statystyka zabójstw wykazuje wzrost przestępczości w tym zakresie w stosunku do tego samego kwartału r. ub. W pierwszym kwartale r. b. zameldowano policji o 374 wypadkach dokonanych zabójstw i 411 usiłowaniach zabójstwa.

Zabójstwa

Liczba zabójstw dokonanych wzrosła w porównaniu z tym samym okresem r. ub. o 64, zmniejszyła się zaś w porównaniu z poprzednim kwartałem o 22; liczba usiłowań zabójstwa wzrosła w porównaniu z tym samym okresem r. ub. o 89, zmniejszyła się zaś w stosunku do ostatniego kwartału ub. r. o 30.

Największa liczba zabójstw dokonanych przypada na m. st. Warszawę, mianowicie 39 zabójstw; w woj. kieleckiem dokonano 36 zabójstw, w lwowskiem 34, w łódzkiem i białostockiem po 30, w krakowskiem 28, najmniej w woj. śląskiem 4 zabójstwa. Największa liczba usiłowań zabójstwa, mianowicie 56, przypada na woj. kieleckie, najmniejsza — 6 na woj. pomorskie.

Liczba wypadków dzieciobójstwa zmniejszyła się natomiast w porównaniu z I kwartałem r. ub., wynosiła bowiem wówczas 281, w tym samym zaś okresie r. b. 259; w porównaniu jednak z ostatnim kwartałem ub. r. wzrosła bardzo znacznie, bo o 101 wypadków. Największą liczbę dzieciobójstw — 35 — zanotowano w woj. kieleckiem, 28 w warszawskiem, 24 w białostockiem, 23 w lwowskiem, najmniej po 4 w m. st. Warszawie i woj. śląskiem.

Rozboje

Liczba rozbojów wynosiła w I kwartale r. b. 450, t. j. o 101 wypadków więcej niż w pierwszym kwartale r. ub. i o 74 mniej niż w okresie poprzednim. Największa liczba rozboi, mianowicie 52, przypada na województwo lubelskie, najmniejsza po 2 na wileńskie i nowogródzkie.

Znaczny spadek wykazuje liczba przestępstw świadomego puszczania w obieg fałszywych pieniędzy i fałszerstwa pieniędzy. Podczas gdy w I kwartale r. b. zameldowano o 919 przestępstwach tego rodzaju, to w tym samym okresie r. b. zanotowano 502 przestępstwa; spadek wynosi zatem niemal 150 proc. Jeśli idzie o te przestępstwa, największa ich ilość przypada na woj. warszawskie, mianowicie 85, najmniejsza na woj. poleskie — 7.

Oszustwa

Również pewien spadek wykazuje liczba oszustw, która z 7.748 wypadków w I kwartale r. ub. zmniejszyła się do 7.148 zameldowań w tym samym okresie roku bież. Jak wykazuje statystyka, głównym terenem działalności oszustów jest Warszawa, na którą przypada aż 743 przestępstwa, podczas gdy na całe woj. lwowskie przypada 1.160 przestępstw, na krakowskie 843, na inne zaś województwa mniejsza liczba oszustw niż na samą Warszawę, a na woj. poleskie tylko 87 wypadków.

Statystyka podpaleń wykazuje 524 wypadki, t. j. o 222 mniej niż w ostatnim kwartale r. ub. Najwięcej podpaleń, mianowicie 77, zanotowano w woj. wołyńskiem.

Na małej wokandzie...

Przezorny swat

(A. E.) Do swata Ponichowskiego przyszedł pan Teofil Zawrotek i rzekł:

— Mam syna, strasznego łobuza. Zamiaruję go ożenić, to się może ustatkuje. Tylko się pietram, czy która takiego łajdusa zechce?

— Zrobi się — odparł swat.— A czy to faktycznie taki nicpoń ten pański synalek?

— Panie! Szkoda gadać. Leń, karciarz, moczymorda... Tylko czekać, a kraść zacznie.

Swat machnął ręką.

— Co tam, panie Zawrotek. Znajdzie się i na niego amatorka. W obecnech czasach kobiety jak tylko parę spodni na wystawie widzą, to odrazu mgleją z miłości. A ile on latek sobie liczy?

— Osiemnaście.

— Taki młody! To może poczekać, aż nabierze rozumu?

— Jak nabierze rozumu, to się przecie nie ożeni, panie swacie.

Swat przyznał panu Zawrotkowi rację i pokazał mu fotografję jednej z kandydatek do stanu małżeńskiego.

— To coś dla pana — rzekł. — Prawda, że klasa dziewuszka? Paluszki lizać.

— Na djabła pan kolejkie zalewasz, panie Ponichowski? Przecie dziewczyna jednem ślepiem patrzy na Belweder, a drugiem na Zamek. Także samo zęba jednego zprzodu brakuje. Ale co tam! Dla mojego syna i to za dobra.

— Znakiem tego interes zrobiony?

— I owszem. Trzaby jednak młodych zapoznać.

— Co to, to nie — odparł swat. — Nie takie tera czasy. Dawniej to się młodzi najpierw poznawali, potem zaślubiali, a dopiero później brali się do rzeczy. A tera to odraz się biorą za te ostatnie!

— A co to panu szkodzi?

— Jakto co? Przecie jestem swat, człowiek przykładny, nie mogie pozwolić na takie rozpuste!

— To tak? — rozgniewał się pan Zawrotek. — Tera to już kapuję. O rozpuste przedślubne się pan nawalasz? Znakiem tego panienka jakiś feler ma!

— Boże broń! Dziewczyna jak gołąbek!

— Znamy się na takich gołąbkach! Nie chcesz pan, żeby się chłopak przed ślubem przekonał? Łobuz pan jesteś! Krętacz, panie szanowny!

Za te obraźliwe wyrażenia stanął pan Zawrotek przed sądem.

— Panie sędzio! — mówił. — Przecie każdy jeden towar się ogląda przed nabyciem, czy nie skazowany, a co dopiero żonę. Kota w worku się nie bierze!

*

Sąd skazał pana Zawrotka na 15 zł. grzywny.

Gwarantował... pogodę

a nie przewidywał, że stanie przed sądem

W miejscowości Lincoln (Ameryka) odbył się ostatnio ciekawy proces. Na ławie oskarżonych zasiadł „meteorologiczno-atmosferyczny" specjalista. Czyli pan, który robi konkurencję oficjalnemu „Pimowi".

Facet ten nie ograniczał się jednak do zakresu instytutu meteorologicznego. Ten ostatni, jak wiadomo, zapowiada pogodę. Złośliwi utrzymują, że jeśli przepowiednie PIM-a będziemy czytać naodwrót to wszystko będzie się zgadzało Oczywiście są to tylko złe języki.

Ale wracajmy do naszego oskarżonego! Wspomniany gość uważał przepowiadanie pogody za rzecz małowartościową, jego zdolności szły znacznie dalej, gwarantował pogodę. Podejmował się usunąć groźby niepogody, naturalnie za odpowiedniem wynagrodzeniem. I to zaprowadziło go za kratki więzienne.

Dwaj amerykańscy dżentelmeni mieli zamiar urządzić wyścigi. Pogoda była nienadzwyczajna a Instytut Meteorologiczny zapowiadał w dalszym ciągu deszcze. Ktoś polecił im naszego cudotwórcę.

— Wszystko mogę zrobić oświadczył młody obywatel Lincolnu, ale panowie rozumiecie, że to kosztuje, szczególnie w obliczu tak niepomyślnych horoskopów.

Tak, dżentelmeni rozumieli to doskonale. Zapłacili kilka tysięcy dolarów i ustalono termin tygodniowych wyścigów. Przyszedł upragniony dzień. Deszcz lał, jak z cebra. Na plac wyścigowy nie przyszedł nawet pies z kulawą nogą. Wspólnicy spojrzeli na siebie bez słowa. Ano, zapewnie jutro będzie już wszystko w porządku. Było jednak inaczej, przez siedem dni deszcz lał bezustannie.

Impreza skończyła się wielką klapą. Organizatorzy dołożyli kilkanaście tysięcy dolarów. Oskarżyli więc „pogodowego cudotwórcę" o podstępne wyłudzenie kilku tysięcy dolarów.

Cudotwórca przybył na rozprawę sądową zaopatrzony w list od innego towarzystwa wyścigowego, które zaświadczyło, że jego przepowiednia okazała się w pełni słuszna i że podczas ich imprezy nie spadła nawet kropla deszczu.

Sąd zawezwał rzeczoznawców i rozprawa przemieniła się w salę wykładową. Różni fizycy wykładali swoje teorje o deszczach sztucznych, o regulacji opadów atmosferycznych, o ich uniknięciu i t. p.

W toku przewodu okazało się, że zrobienie sztucznego deszczu jest tak kosztowne, że przekracza straty jakie wyrządza posucha. Snuto zupełnie fantastyczne projekty o regulacji deszczów.

Sąd słuchał tego wszystkiego z należnym szacunkiem i zapytał tylko, jak się przedstawia sprawa wstrzymania deszczów. Tutaj fantazja wynalazców i uczonych zatrzymała się.

Jeśli chodzi o uczonych twierdzili oni, że nic nie można zdziałać przeciwko zatrzymaniu deszczów, natomiast wynalazcy przedstawiali takie plany, że sąd z trudem ukrywał śmiech. W wyniku takiej opinji rzeczoznawców sąd skazał sprytnego cudotwórcę na 2 lata więzienia i 25.000 dolarów kary.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Wiośniane kwiatki

P. „E. 19" pisze:

„Po przeczytaniu listu „Wiośnianych kwiatków", chcę zabrać głos w ożywionej już od dłuższego czasu dyskusji, na temat szkalowania mężczyzn.

Stosunek mężczyzn do kobiet, w pewnej anologji pozostaje do ustosunkowania się ludzkości względem cudownego tworu natury—kwiatów. Przechadzamy się po ogrodzie; przed oczyma naszemi przesuwają się mieniące się tęczą barw rozsiadłe po grzędach kwiaty. Wzrok nasz pada na kwiatuszek, wyróżniający się z pośród innych. Zmysłem powonienia wiedzeni, nie znając jego zapachu, zbliżamy się do niego. Kwiat obdarza nas swym przemiłym zapachem. Zmysł nasz delektuje się nim, ale tylko na chwilę, bo wnet przestaje reagować na unoszący się z kwiatu zapach. Już go nie odczuwa. Ażeby wzbudzić ponowną reakcję zmysłu powonienia, musimy oderwać się na chwilę od kwiatu, albo zwrócić się do innego, który również obdarzy nas swą wonią. Kwiat posiada tylko jeden zapach. Gdy przestanie nim oddziaływać, traci siłę przyciągania ku sobie wielbiciela.

Kobieta natomiast, jest kielichem różnorodnych woni kwiatowych i wdzięków niewieścich. Niech ma we się wzbudzać u swego wielbiciela naprężenie, ciągłą reakcję, obdarzając go coraz to innemi wonnościami, a nie będzie skarg, że mężczyźni nie starają się umilić szarych godzin kobiety, nie będzie zdradzań i t. d.

„Wiośniane kwiatki" zapytują: „Dlaczego mężczyźni po zdobyciu kobiety przed ślubem, przeważnie się z nią nie żenią?" Podzielam zdanie Pana Redaktora, że po części Panie nie macie racji. Gdyby tak było, to pozwolę sobie zapytać, czy Panie, zerwawszy dwa kwiaty, a mając z sobą zabrać jeden, zabrałyby ten, który obdarza nas cudownym zapachem, czy ten, od którego chociaż jest piekniejszy, ale nie wydaje woni? I dalej, chcąc wnieść boskie tchnienie natury i umilić monotonność mieszkaniową, nie stawiamy tam kwiatów leżących na drodze zwiędłych, już przez kogoś zerwanych.

Są wyjątki, — ale kwiat przez nas zerwany będzie otaczany troskliwą naszą opieką.

Chciałem „Wiośnianym kwiatkom" tylko tyle odpowiedzieć. Jeżeli nieudolnie rzecz przedstawiłem proszę P. T. Czytelników o zabranie głosu w tej sprawie."

*

Prosimy ze swej strony również o to.

W szponach gangsterów

Miss Nora, tajemniczy wódz bandy gangsterów, jest postrachem mieszkańców Chicago. Działa w porozumieniu z Al. Capone i dzięki swej odwadze, pomysłowości i niezwykłej urodzie dokonuje szeregu napadów, porwań. Miss Nora posiada również rzadki u kobiety dar hipnotyzowania.

Będąc dzieckiem pokochała miss Nora — Lili Eden — młodego lekarza chicagowskiego. Jako wódz gangsterów, postanowiła zdobyć przemocą jego miłość, pomimo, że doktór Graba był ojcem dwóch dziewczynek i czuł się szczęśliwy w swem pożyciu małżeńskiem. W podstępny sposób porywa lekarza, którego oczarowała i uczyniła powolnem narzędziem w swem ręku.

Ale plany miss Nory pokrzyżował genjalny detektyw chicagowski, Fred. Fred na czele policji zdołał dostać się do kryjówki miss Nory i po zaciekłej walce aresztował ją. Doktór Graba wrócił do swej żony i dzieci — a miss Nora została skazana na śmierć. Gangsterzy postanawiają jednak uratować swego wodza: młody, zdolny gangster Dillinger zmusza przemocą i łapówką naczelnika więzienia w Sing-Sing, Thompsona, aby stracił na krześle elektrycznem niewinną kobietę, zamiast miss Nory, a gangsterce ułatwił ucieczkę.

Gdy władze bezpieczeństwa i opinja publiczna są przekonane, że miss Nora nie żyje, wydostaje się tymczasem gangsterka na wolność i rozpoczyna swą działalność odnowa. Po szeregu udanych napadów, wpada znów na jej trop Fred. Ale gangsterzy zauważyli pościg detektywa i zkolei zdołali go pochwycić.

W przeddzień stracenia go przez gangsterów, ucieka Fred przy pomocy swego strażnika, chłopca murzyńskiego, Toma. Fred zawiadomił sędziego chicagowskiego, Greena, o „zmartwychwstaniu" miss Nory i rozpoczął na własną rękę poszukiwania, celem zlikwidowania raz na zawsze bandy gangsterów.

Niezwykłemu detektywowi udaje się dowiedzieć, że Al Capone posiada własną łódź podwodną, której zadaniem będzie, pod wodzą bandy miss Nory, wysadzić w powietrze okręt konkurencyjnego przemytnika alkoholu.

Wspólnie z władzami sądowemi postanawia Fred wysłać pościg za gangsterami. Na własną rękę udaje się Fred ze swym pomocnikiem, Tomem, nad wybrzeże przy Nowym Jorku, gdzie zdołał wytropić bandę, w chwili, gdy naprawiała łódź, szykując się do zanurzenia na dnie oceanu.

Fred zawiadomił natychmiast sędziego Greena, by wysłał oddział policji, eskadrę lotniczą, która miała osaczyć gangsterów, zanim zanurzą łódź. Green wydał natychmiast telefoniczne polecenie do Nowego Jorku, skąd na wskazane przez detektywa miejsce udały się natychmiast trzy samoloty policji.

Wnet przybyła policja. Napróżno usiłowali gangsterzy zanurzyć swą łódź. Wskutek defektu łódź była nie do użytku. Gangsterzy z początku zamknęli się w niej, a gdy ostatecznie przekonali się, że o ucieczce przy jej pomocy niema mowy — postanowiła miss Nora dokonać śmiałego wyczynu: przedrzeć się przez policję, zawładnąć aeroplanami i uciec na samolotach policyjnych.

Plan ten, wskutek zaskoczenia policji, udał się, ale tylko częściowo: na samolotach uciekli miss Nora, żona Dillingera, Mellon. Reszta gangsterów została zabita podczas pościgu, a ranny Dillinger wpadł w ręce policji.

Ranny Dillinger został umieszczony pod czujną strażą policji w szpitalu więzienia Sing-Sing. Tu leżąc, chory postanowił na własną rękę uciec, wykorzystując pierwszą okazję. Okazja taka wnet się nadarzyła: do celi szpitalnej przybył naczelnik policji nowojorskiej, chcąc przyjrzeć się niebezpiecznemu złoczyńcy.

Naczelnik policji był niezwykle podobny do Dillingera. Dill oświadczył, że chce mu zaufać szereg rzeczy, i w tym celu prosił, by wszyscy wyszli z celi. Gdy gangster pozostał sam z naczelnikiem policji, rzucił się na niego, udusił go, przebrał się w jego mundur i opuścił więzienie, uciekając autem naczelnika policji.

Policjantom, którzy stali na straży przed celą, zabronił wchodzenia do chorego, który „usnął". Dopiero, gdy po godzinie do celi weszła na opatrunek pielęgniarka, zastała w łóżku ubranego w chałat szpitalny — trupa.

Wnet potem przybył naczelnik więzienia — i ucieczka Dilla, oraz morderstwo wykryły się. Zaalarmowano natychmiast policję chicagowską, która rozpoczęła pościg. Tymczasem Dill zatrzymał auto na drodze, kazał zdumionemu szoferowi, który dopiero teraz zauważył, że nie wiózł swego pana, wysiąść i pomknął dalej.

Dillinger zrozumiał, że policja rozpocznie pościg i że mundur może go zdradzić. Postanowił zdobyć pieniądze i cywilne ubranie. Zatrzymał na drodze pierwsze przejeżdżające auto i kazał pasażerom, eleganckiemu panu z damą wysiadać.

Widząc przed sobą wyższego urzędnika policji, elegancka para nie wahała się długo i wysiadła.

— A teraz niech pan pójdzie ze mną tu opodal, do lasku, — rozkazał komisarz policji — teraz mam pana w swoim ręku... Nie wykręci się pan już od karzącej ręki sprawiedliwości.

Elegancki pan, zdumiony, wybałuszył oczy na Dillingera.

— Panie komisarzu — z uśmiechem starał się wytłumaczyć — pan jest w błędzie co do mojej osoby...

— Ja się *wcale* nie mylę — ostro powiedział Dillinger — mój panie, nie mam wiele czasu do tracenia — wyjął z kieszeni rewolwer — niech pan nie zmusza mnie, bym musiał sięgnąć do broni... Prędko, proszę udać się za mną...

— Ale o co panu chodzi? — odezwała się dama — czego pan chce od mego małżonka?

— Dowie się pani potem, mistress.

— Pan mnie aresztuje? — zapytał się niespokojnym głosem elegancki pan.

— Zaraz zobaczymy... odpowiedział urzędowym tonem Dillinger. — Proszę raz jeszcze, nie zabierać mi niepotrzebnie czasu...

— Ale dokąd mnie pan prowadzi?

— To już jest moja sprawa... Jak widzę, chce pan koniecznie, bym użył przemocy?

— Ale ja przecież o niczem nie wiem?

— Co pan chce od mego męża? — rozpaczliwym głosem pyta kobieta.

Dillinger jest niezwykle wzburzony. Szkoda mu każdej chwili. Być może, już się pościg rozpoczął. Dziesiątki, setki policjantów pędzi za nim na motocyklach, autach, a tu traci tyle czasu na rozmowy z jakimś idjotą...

Do djabła, jak im dać do zrozumienia, że nie ma czasu, że się spieszy?... Gdyby wiedzieli, kim jest zapewne zlękliby się go bardziej, aniżeli teraz, gdy sądzą, że mają przed sobą jakiegoś komisarza policji... jak widać, gangster budzi więcej szacunku, aniżeli policjant...

Ale teraz musi swą rolę odegrać do końca tak, jak rozpoczął.

— Milczeć, ani słowa więcej! — wrzasnął i uchwycił nieznajomego za ręce — pójść za mną i nie gadać!

Widząc rewolwer w ręku komisarza policji — przestraszył się nieznajomy nie na żarty. Za stawianie oporu policji może mieć przykrą sprawę, a zresztą, poco ma stawiać opór, jeśli wie, że jest niewinny, i że najprawdopodobniej padł tu ofiarą jakiegoś nieporozumienia.

Zapewne zaszła pomyłka, która wnet się wyjaśni. Najprawdopodobniej komisarz policji poszukuje jakiegoś przestępcę, który ucieka tędy.

Elegancki pan postanowił ulec. Zwrócił się tylko do swej żony:

— Moja kochana, tu zaszła jakaś pomyłka... Bądź spokojna, pójdę z panem komisarzem i za chwilę, gdy się wszystko wyjaśni, wrócę...

— Ale ja cię samego nie puszczę!... pójdę z tobą razem — uparła się kobieta.

— Nie kochanie, nie masz potrzeby denerwować się... To tylko jakieś nic nieznaczące nieporozumienie — próbował „aresztowany" umitygować swą małżonkę.

— Ja cię samego nie puszczę! — upierała się kobieta...

— Pani nie pójdzie — ostro krzyknął Dillinger — jeśli pani chce uniknąć przykrości za stawianie oporu władzy, niech pani tu zostanie bez gadania...

Mąż skinął swej żonie, by została, poczem udał się razem z Dillingerem do pobliskiego lasu, przy szosie.

— Czy można wiedzieć, panie komisarzu, dokąd pan mnie prowadzi? — pytał zaniepokojony elegancki pan.



Zbliżył się więc znowu do leżącego, rączką od rewolweru uderzył go tak silnie w skroń, że tamten zemdlał.

Dillinger nic nie odrzekł. Dał tylko milcząco znak ręką, by nieznajomy szedł za nim. Gdy już odeszli na odległość kilometra od miejsca, gdzie stały auta, głęboko w lesie, krzyknął Dillinger:

— Stać!

Mężczyzna stanął zdziwiony, patrząc na Dillingera przestraszonym wzrokiem, nie rozumiejąc dlaczego każe mu tu pozostać, w środku lasu.

— Rozebrać się! — rozkazał znów Dillinger.

Nieznajomy wybałuszył parę wystraszonych oczu: czy ten komisarz policji kpi z niego? A może to jakiś zboczeniec?

— Natychmiast rozebrać się i to bez gadania! — krzyknął Dillinger.

— Ale ja nic nie rozumiem — skamlał nieznajomy.

— Pan nic nie powinien rozumieć... Rozebrać się, bo zastrzelę pana, jak psa...

Widząc przed swemi oczyma lufę rewolweru, zrozumiał „aresztowany", że to nie są żarty: ten komisarz policji nie kpi, nie żartuje, tylko jest gotów w każdej chwili strzelać... Być może, to jakiś homoseksualista, albo sadysta, który w taki sposób zaspakaja swe nienormalne popędy... w każdym razie to nie są przelewki, ani kpiny. Nieraz czytał, że tacy ludzie są nieubłagani. Lepiej więc ulec, aniżeli stracić życie.

Powoli zaczął zdejmować z siebie spodnie, palto, marynarkę...

— Czy koszulę także? — zapytał, drżąc na całem ciele.

— Nie, koszulę może pan zostawić...

— A buty?

— Zdjąć również i buty... tylko nie gramolić się, prędzej, bo nie mam czasu...

Nieznajomy zdjął również i buty, patrząc bez przerwy na Dilla wystraszonemi oczyma.

— A teraz położyć się twarzą do ziemi... Jak pan się tylko ruszy z miejsca, otrzyma pan kulę w łeb...

Dillinger już nie mówił tonem komisarza policji, tylko tonem zwykłego gangstera. A nieznajomy, będąc teraz ostatecznie przekonany, że ma do czynienia ze zboczeńcem, zaczął szeptem protestować:

— Protestuję... Protestuję... Doniosę o tem naczelnikowi policji... To skandal. To skandal...

— Leżeć twarzą do ziemi i nie gadać... — uderzył Dillinger nieznajomego rączką rewolweru po głowie — w przeciwnym wypadku zaraz będziesz trupem... Bez gadania...

Dopiero teraz zrozumiał nagi mężczyzna, że ten rzekomy komisarz policji jest zapewne bandytą. Począł drżeć cały i prosić:

— O co panu chodzi? Niech pan zabierze pieniądze, ale niech pan mnie nie rusza... Chcę żyć...

— Zostaniesz przy życiu, ale milcz...

— Dlaczego pan zabiera moje ubranie? Jak wrócę do domu nagi?..

— Nie gadać, słyszał pan? Milczeć! — krzyknął Dillinger — leżeć, na ziemi, głową wdół i milczeć...

Nieznajomy otarł pot z czoła i zamilkł; leżał z głową skierowaną ku ziemi.

— Niech pan pamięta, że jeśli ośmieli pan ruszyć się z miejsca, otrzyma pan natychmiast kulę w łeb — jeszcze raz krzyknął Dillinger do swej ofiary, i nie mógł ukryć uśmiechu na twarzy, gdy zobaczył komiczną postać w bieliźnie, leżącą na ziemi, skuloną i drżącą...

Dillinger prędko zrzucił z siebie ubranie komisarza policji i wdział strój nieznajomego. W ubraniu znajdował się portfel i kilka tysięcy dolarów...

— Świetnie — uśmiechnął się sam do siebie i udał się w odwrotnym kierunku od aut, jak najdalej od szosy.

Ale po chwili wrócił się. Obawiał się, że nieznajomy zacznie wołać o ratunek, nadbiegnie jego żona, może przechodnie jacyś. A wtedy byłoby za późno. Jaki to szanujący się szofer nie ma przy sobie rewolweru?...

Zbliżył się więc znowu do leżącego, rączką od rewolweru uderzył go tak silnie w skroń, że tamten zemdlał.

Teraz zaczął Dillinger zupełnie spokojnie biec przed siebie. Był szalenie wesoły i zadowolony. Nie bał się już pościgu.

Byle tylko dostać się gdzieś niedaleko do szosy, albo miasteczka. Policja będzie przekonana, że paraduje w mundurze komisarza policji, że ucieka autem. Coprawda ubranie niebardzo na nim leży, ale szerokie palto podróżne wszystko sobą pokryje...

Zresztą, pierwszemu napotkanemu szoferowi każe zawieźć się do miasta, do jakiegoś krawca. Ma dość pieniędzy, by kupić sobie najelegantsze ubranie...

A wtedy zpowrotem w drogę, do swego Chicago, do Eweliny... Jeśli żyje...

* * *

Gdy tak Dill rozmyślał o losie jaki spotkał Ewelinę — kobieta, która pozostała przy aucie komisarza policji ze swym szoferem, zaczęła niepokoić się o los męża.

— To wszystko wydaje mi się mocno podejrzane — odezwała się do szofera...

— Zaczekamy jeszcze kilka minut — odparł szofer.

Minęło pięć minut, dziesięć, kwadrans — ani komisarz, ani mąż nie wracali.

Wkońcu zaniepokojona kobieta powiedziała:

— Chodź pan, pójdziemy... Jestem jakoś bardzo niespokojna...

Na szosie zostały dwa auta, podczas gdy szofer poszedł z żoną nieznajomego na poszukiwanie zaginionego.

Dalszy ciąg jutro.

Czy wszyscy odczuwają strach?

Interesujące doświadczenie amerykańskiego uczonego

Amerykańscy uczeni przystąpili ostatnio do interesujących doświadczeń. Chodziło im o stwierdzenie, czy wszyscy ludzie odczuwają strach. Wiemy przecież, jak szeroko rozpowszechniony jest pogląd, że istnieją osobnicy tak odważni, że nie lękają się żadnej sytuacji, że w każdej chwili zachowują pełny spokój. Do doświadczeń wzięto jedynie ludzi, którzy uchodzili za najwyższy wyraz odwagi, za najbardziej opanowanych. Doświadczenia zostały robione przy pomocy specjalnej kamery filmowej.

Badanego osobnika stawiano przed aparatem. W pewnej chwili padł niespodziewanie strzał. Wszystkie nawet najlżejsze przemiany, jakie zaszły na twarzy tego człowieka, chwytała taśma filmowa.

I co się okazało?

Niema ludzi bez strachu. Każdy człowiek co najmniej przez krótki moment drgnął. Aparat uchwycił w najgorszym wypadku drgnięcie oka lub jakiś krótki, inny ruch obronny. Na podstawie wyników tego doświadczenia można znane powiedzenie „bez drgnienia powiek" przenieść w dziedzinę legend i bajek.

Objawy strachu nie są u wszystkich ludzi jednakowe. U jednych objawia się uczucie strachu przez poruszenie oka, u innych przez ruch głowy, ramion, rąk, kolan i t. p. Faktem bezsprzecznym jest, że każdy człowiek odczuwa uczucie strachu. Nawet najodważniejsi. Uczeni nie przeczą, że nie jest wykluczone, że dany osobnik nie zdaje sobie sprawy ze swoich ruchów, które mają charakter obronny, podświadomy. Im bardziej człowiek jest odważny i opanowany ruchy te są krótkotrwałe, nieznaczne, ale istnieją.

Warto może jeszcze nadmienić, że wedle niektórych uczonych uczucie strachu i odwagi posiada zupełnie te same źródła. Jeden osobnik reaguje tak, drugi inaczej. Zbliżamy się więc tym sposobem do innego ciekawego stwierdzenia, że uczucie miłości i nienawiści posiadają też te same źródła, są niejako pokrewne.

Jakkolwiek brzmi to trochę nieprawdopodobnie to jednak tak jest. Jeśli chodzi o uczucie miłości i nienawiści to bardzo wielu ludzi potrafiło to stwierdzić na własnej skórze. Wszyscy wiemy, że od miłości blisko do nienawiści, ale nie wszyscy zdawali sobie sprawę, że te uczucia są zawsze blisko siebie. Nawet gdy kochamy to również trochę nienawidzimy. Tylko, że nie zdajemy sobie dokładnie z tego sprawy, bo wtedy jest to uczucie bardzo słabe.

Kara za strajki w Niemczech

BERLIN, (PAT). „Berliner Tageblatt" ogłosił pierwszy wyrok w sprawie strajku w Niemczech.

W środkowych Niemczech wydarzył się strajk robotnic rolnych, które zażądały podwyższenia płacy. Sąd pracy udzielił przewodniczce strajku surowego napomnienia, uznając poprzednie jej zwolnienie z pracy za słuszne.

W motywach wyroku zaznaczono, iż strajki zakłócają spokój w przedsiębiorstwach, przeto są w Trzeciej Rzeszy „nie do pomyślenia". Strajk jest w Niemczech „wykroczeniem przeciwko ustawie o pracy narodowej".

Pomnik dla... koguta

Wszędzie na świecie stawia się pomniki. Mają one być trwałym dowodem wdzięczności ludności

Społeczeństwo niejednokrot nie stawia również pomniki mające, jak zresztą wszystkie pomniki, charakter ściśle wychowawczy. Wiemy więc o pomniku dla psa, który jest wiernym towarzyszem człowieka, który szczególnie ślepcom oddaje nieocenione przysługi. Do pomników zwierzęcych doszedł teraz, chyba n[illegible]ardziej nieoczekiwany pomnik: koguta. Tak jest, koguta. Zapytacie pewnie dlaczego postawiono kogutowi pomnik [illegible] gdzie? Czem się zasłużył?

Pomnik ten postawiono we Włoszech, a więc na tej samej ziemi, na której kiedyś starożytni Rzymianie uczcili pomnikiem gęsi, ponieważ ostrzegły Rzym przed niebezpieczeństwem. Mylny jest jednak wniosek, że i tym razem dla odmiany koguty swem donośnem pianiem ostrzegły jakieś miasto włoskie przed nadchodzcem niebezpieczeństwem.

Wszystko to te sankcje! Włochy nie są krajem samowystarczalnem. Jaja sprowadzano z Jugosławji. Gdy wprowadzono sankcje antywłoskie c[illegible] się odczuć również brak jaj. Pewna wioska koło Wenecji, szczególnie dotkliwie odczuła brak jaj, gdyż stanowiły one ulubiony przysmak miejscowej ludności. Dzielni wieśniacy nie chcieli zrezygnować ze specjału. Założyli więc własne hodowle kur. Efekt był nadzwyczajny.

Cała wioska przerzuciła się na hodowlę kur i zaczęła dostarczać jaj okolicznym miastom. Teraz kiedy sankcje zostały zniesione okolica nie potrzebuje już sprowadzać jaj z Jugosławji, gdyż posiadają ten artykuł z własnej produkcji. Zasługa oczywiście patrjotycznego usposobienia kogutów. Nic więc dziwnego, że wioska, która zawdzięcza dzielnym kogutom swój dobrobyt postawiła kogutowi bronzowy pomnik. Ku chwale wszystkich swoich braci stoi na rynku.

Dwie piękności z Radomia

okazały się pospolitemi złodziejkami

Niedość było pięknym radomiankom znanym tamtejszym złodziejkom Janinie Truś i Stanisławie Szcześniak sklepów w ich mieście i przyjechały do Warszawy. Postanowiły zebrać obfity łup, bo przywiozły pakowne walizy.

Kilka sklepów już obrobiły i jedna z waliz została naładowana efektowną bielizną damską. Obie złodziejki, t. zw. szopenfeldziarki, wdepnęły wreszcie do firmy konfekcyjnej „Fresko" (Bracka 19).

Podczas oglądania przez klientki różnej konfekcji, ekspedjentka Irena Chmielewska dostrzegła jak jedna z nich błyskawicznym ruchem ściągnęła z lady sklepowej kilka koszul i podała koleżance. Koszule te w ręku tej drugiej damy zniknęły w okamgnieniu.

Obie klientki zatrzymano. Wezwano policjanta, który złodziejki z walizami odprowadził do komisarjatu. Tam poddano je rewizji i u jednej z nich znaleziono skradzione w sklepie „Fresko" koszule. Były ukryte na specjalnych haczykach pod spódnicą. Poza tem w walizkach znajdowało się wiele bogatej bielizny, skradzionej w różnych sklepach warszawskich ogólnej wartości ponad 1000 złotych.

Obie radomskie złodziejki osadzono w areszcie.

Potrójne życie nauczycielki

Popełniła szereg przestępstw o których... nic nie wiedziała

Do nierozwiązanych zagadek ludzkiej duszy należą wypadki rozdwojenia jaźni. Wypadki, kiedy nagle normalny człowiek popełnia czyny, o których nie zdaje sobie sprawy i nie ma świadomości, że je wykonuje. W ciągu ostatniego roku kroniki kryminalne zanotowały kilka wypadków szczególnie ciekawych rozdwojenia jaźni.

W r. 1934 stanęła przed sądem w Chicago młoda nauczycielka Joanna Grey. Akt oskarżenia przeciwko niej był bardzo obszerny i obejmował przeszło 100 stron. Młoda ta osóbka oskarżona była o wielokrotną kradzież, fałszerstwo weksli, szantaż i t. p. Najpoważniejszym zarzutem było utrzymywanie meliny dla bandy gangsterów. Jak na nauczycielkę wielka skala zainteresowań.

Badania oskarżonej nie ograniczyły się do policji. Wypadkiem tym zajęli się również i lekarze-psychjatrzy. I cóż się okazało? Stwierdzono, że Grey prowadziła potrójne życie.

Wywiad przeprowadzony w szkole wykazał, że Grey była doskonałą nauczycielką, która wypełniała swoje wszystkie obowiązki. Była bardzo ceniona i lubiana zarówno przez pozostałych nauczycieli jak i dzieci.

Dwie przyjaciółki zeznały, że obcowały z nią zawsze po południu. W domu p. Grey odgrywała rolę wielkiej, światowej damy. Opowiadała, że jest wdową i otrzymała bardzo duży spadek. Rozrzucała poprostu garściami złoto. Nikomu nie odmawiała pomocy. Przyjaciółkom wydawało się jedynie podejrzane towarzystwo męskie, które czasami spotykały u Grey. Niebardzo również podobało się im, że piękna dama czyni podarunki panom. Od wieczora do północy Grey była dla swoich przyjaciółek nieuchwytna. W tym czasie bywała w spelunkach bandyckich. Znano ją tam pod nazwiskiem Forster i nikt nie przypuszczał, że zajmuje się jeszcze czemś innem, jak czynną współpracą w bandzie.

Lekarze - psychjatrzy, którzy przez długie miesiące badali Joannę Grey orzekli, że nie jest ona odpowiedzialna za swoje przestępcze czyny. Grey nauczycielka nie wiedziała nic o istnieniu Grey — wielkiej damy i Grey — Forster złodziejki i bandytki. Grey cierpiała na roztrojenie swojej jaźni. Wobec takiego orzeczenia lekarzy sąd przekazał oskarżoną dla leczenia do szpitala dla nerwowo chorych.

Niemniej tragiczne są dzieje młodego chłopaka, którego kiedyś pokazywano w cyrkach amerykańskich, jako „dziecko o 3 duszach". Chodzi tutaj o dziecko biednych emigrantów, które już w najmłodszych latach wykazywało niewiarogodne wprost zdolności rachunkowe. Rodzice wykorzystywali tę zdolność i pokazywanię dziecka było ich źródłem dochodowem. Chłopak zachorował bardzo ciężko, ale w wyniku niezmiernie starannej opieki lekarskiej udało się dziecko utrzymać przy życiu.

Po wyzdrowieniu okazało się jednak, że chłopak całkowicie stracił swój talent rachunkowy. Z trudnością wykonywał najłatwiejsze zadania rachunkowe. Niedługo to jednak trwało. Nagle chłopak zaczął okazywać zdolności muzyczne. Po krótkim czasie porzucił całkowicie muzykę oświadczając, że nudzi go i zaczął się uczyć obcych języków.

W błyskawicznem tempie pokonywał wszystkie trudności i zapowiadało się, że będzie to fenomen językowy. Znowu jednak chłopak zachorował, tym razem na zapalenie mózgu i zmarł w 12 roku życia. Lekarzom nie udało się rozwiązać zagadki 3 dusz tego dziecka, matematyka, muzyka i językoznawcy.

Rozpłatał brzuch kosą

Straszne skutki kłótni braci ze szwagrem

Między braćmi Franciszkiem i Feliksem Zwierzyńskimi a szwagrem ich Edmundem Boguszewskim (wszyscy, wieś Gronty, pow. błoński) oddawna istniał spór na tle podziału majątku.

W dniu onegdajszym, między wspomnianymi znów, doszło do awantury rychło zamienionej w bójkę. W pewnej chwili jeden z braci (dotychczas nie ustalono, który) uderzył szwagra kosą w brzuch.

Rannego Boguszewskiego w stanie ciężkim przewieziono do szpitala w Żyrardowie.

Pogrzeb śp. ppułk. Stefana Lotha

Onegdaj odbył się w Warszawie pogrzeb ś. p. ppłk. dypl. Stefana Augusta Lotha, który dnia 16 b. m. zginął śmiercią tragiczną w katastrofie samolotowej.

O godz. 15-ej w kościele ewangelicko - augsburskim przy ul. Królewskiej naczelny kapelan wyznania ewangelicko-augsburskiego Wojsk Polskich płk. ks. pastor Feliks Gloeh, w asyście licznego duchowieństwa odprawił nabożeństwo żałobne, poczem wygłosił przemówienie o życiu i czynach zmarłego.

W pogrzebie wzięli udział, oprócz rodziny zmarłego, generalicja z 2-im wiceministrem Spraw Wojskowych gen. Litwinowiczem i Inspektorem Armji gen. Burhardt-Bukackim na czele, oficerowie G. I. S. Z., delegacje oficerskie wszystkich pułków, stacjonowanych w Warszawie. Zwłaszcza licznie reprezentowany był 1 pułk lotniczy. Poza tem stawiły się delegacje organizacyj sportowych oraz przyjaciele i koledzy ś. p. ppłk. Lotha.

Po nabożeństwie trumnę ze zwłokami ś. p. ppłk. Lotha wynieśli z kościoła przyjaciele zmarłego i umieścili na lawecie armatniej. Honory wojskowe oddał bataljon 36 p. p. Legji Akademickiej.

Na cmentarzu ewangelickim, po odprawieniu egzekwij żałobnych, wygłosili przemówienia: gen. Sawicki, b. dowódca 36 p. p. Leg. Ak., który żegnał zmarłego w imieniu oficerów i żołnierzy 36 p. p. Leg. Ak. Mówca podkreślił wielkie zalety ś. p. ppłk. Lotha, jako żołnierza, dowódcy i kolegi. W imieniu świata sportowego żegnał zmarłego wice-prezes klubu sportowego „Polonia" płk. dypl. Wł. Kiliński.

Po przemówieniach trumnę spuszczono do grobu rodzinnego przy dźwiękach orkiestry 36 p. p. Leg. Ak.

Na grobie ś. p. ppłk. Lotha złożono liczne wieńce.



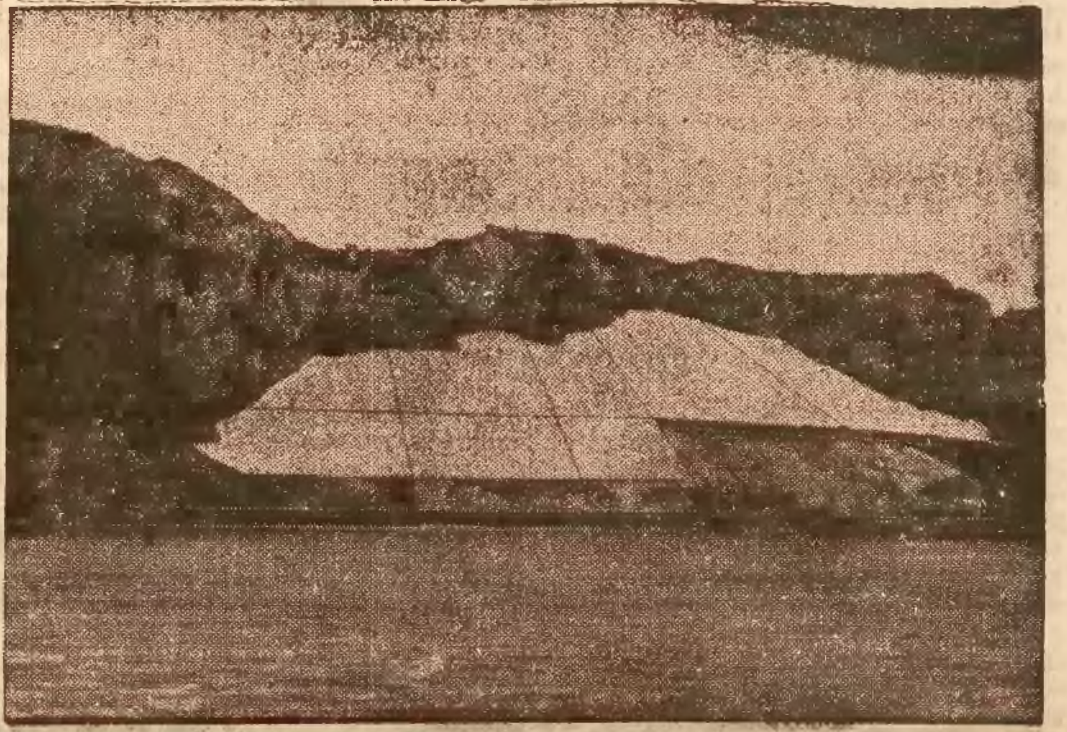
P. Prezydent Rzplitej prof. Ignacy Mościcki i Generalny Inspektor Sił Zbrojnych gen. dyw. Edward Rydz-Śmigły w kondukcie żałobnym.



Moment dekoracji przez P. Prezydenta Rzplitej trumny ze zwłokami gen. Orlicz-Dreszera wielką wstęgą orderu „Polonia Restituta".



Moment złożenia trumny ze zwłokami gen. Orlicz-Dreszera do grobu na cmentarzu wojskowym w Oksywiu.



W związku z wytworzoną sytuacją w Hiszpanji, zwrócone są oczy na Gibraltar. Gibraltar należy do Anglji i stanowi klucz morza Śródziemnego. Na zdjęciu Gibraltar opancerzony!

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Walczą o awans

Niedzielne rozgrywki o wejście do Ligi

Załączona poniżej tabela ilustruje jak się przedstawia pierwszy etap walk o wejście do Ligi. W najbliższą niedzielę rozpoczyna się druga tura.

Grają: w Warszawie Skoda — Brygada, w Łodzi ŁTSG — Unja, w Stryju Pogoń — RKS., w Przemyślu Polonja — Cracovia i w Wilnie Śmigły — WKS.

Częstochowska Brygada na swojem boisku płata wszystkim figle, nawet drużynom ligowym, a nawet zawodowym drużynom zagranicznym. W Warszawie Brygada gra poraz pierwszy. Zainteresowanie tym meczem jest też bardzo duże. Dodajmy, że Brygada legitymuje się w rozgrywkach o wejście do Ligi zwycięstwem nad ŁTSG, a Skoda z łodzianami uzyskała remis. Kto wygra? Należy przypuszczać, że faworytem jest jednak Skoda.

W Łodzi walczy ŁTSG z Unją lubelską. Tu nie może być żadnych niespodzianek i wygra zespół łódzki.

Robotniczy zespół ze Śląska, RKS. walczy z Pogonią w Stryju. Walka to nie łatwa. Więcej szans na zwycięstwo ma Pogoń.

W Przemyślu spotka się Polonja z Cracovią. Były czasy, gdy Przemyśl zyskał miano polskiej Barcelony. Te czasy narazie minęły. Polonja z wielkim trudem zdobyła mistrzostwo okręgu i trudno uwierzyć, by mogła odebrać punkty rutynowanej Cracovii.

Wreszcie w Wilnie Śmigły gości WKS z Grodna. Forma wilnian przemawia za ich zwycięstwem. Tem nie mniej walka zapowiada się ciekawie. (x)

TABELA ROZGRYWEK O WEJŚCIE DO LIGI przedstawia się obecnie następująco:

I GRUPA — 1) Skoda 2 gry 3 pkt. st. br. 5:1, 2) Brygada 1 gra 2 pkt. st. br. 1:0, 3) ŁTSG 2 gry 1 pkt. st. br. 1:2, 4) Unja 1 gra 0 pkt. st. br. 0:4.

II GRUPA — 1) AKS Chorzów 1 gra 2 pkt. st. br. 5:3, 2) Gryf Toruń 1 gra 0 pkt. st. br. 3:5. HCP Poznań jeszcze nie grał.

III GRUPA — 1) Cracovia 1 gra 2 pkt. st. br. 3:0, 2) RKS Hajduki 1 gra 2 pkt. st. br. 2:0, 3) Polonja Przemyśl 1 gra 0 pkt. st. br. 0:2, 4) Pogoń Stryj 1 gra 0 pkt. st. br. 0:3.

W ogólnej punktacji mistrzostw Polski pierwsze miejsce zajął E.K.S. (Katowice) — 156 pkt.; II — A.Z.S. (W-wa) — 100 pkt.; III — Hakoah (Bielsko) — 91 pkt.; IV — Delfin (W-wa) — 79 pkt.; V Giszowiec — 75 pkt.; VI — Legja (W-wa) — 71 pkt.; VII — Siemianowice — 26 pkt.

Jak to wytłumaczyć?

CZYŻBY I W WSS-ach ZAPANOWAŁY MIŁE STOSUNECZKI.

Przed dwoma mniejwięcej miesiącami odbył się w Poznaniu mecz o mistrzostwo Ligi Warta — Dąb, w którym jak pamiętamy niespodziewane zwycięstwo odniósł Dąb. I oto bezpośrednio po meczu sędzia zawodów, warszawianin p. M. W. tak mniejwięcej odezwał się „pocieszająco" do kierownika sekcji piłkarskiej Warty.

„Tak, tym razem mieliście pecha.. No, ale w przyszłym tygodniu wasz mecz z ŁKS-em prowadzi jeden mały smarkacz z Warszawy—ten wam da dopiero szkołę(!)"...

Istotnie mecz Warta — ŁKS w Poznaniu prowadził inny sędzia warszawski p. K. B., któremu „życzliwi" donieśli o niesłychanym odezwaniu się jego kolegi z WSS-u przed tygodniem. Sprawa ta która rzuca ciekawe światło na takt i wyrobienie koleżeńskie niektórych sędziów ligowych znajdzie swój epilog na posiedzeniu Zarządu WSS PZPN-u.

I dziwić się mamy później, że kluby i gracze nie mają należytego szacunku dla sędziów, którzy przecież w ten sposób sami siebie dyskredytują. Mała rzecz, a wielki, doprawdy, wielki wstyd!

SMĘTKÓWNA MĘŻCZYZNĄ?

Krążą sensacyjne pogłoski że znana oszczepniczka stołecznej Warszawianki, Smętkówna, zamierza poddać się operacji mającej na celu zmianę płci.

Smętkówna podobno posiada te same cechy fizyczne, co głośna lekkoatletka czeska, Koubkowa.

Olimpjada w Barcelonie

BARCELONA. W niedzielę odbyła się w Barcelonie uroczystość otwarcia ludowych igrzysk olimpijskich, w których udział przyjmuje 4000 zawodników, reprezentujących 14 państw.

Zawody trwać będą tydzień i stanowią one na wielką skalę zakrojoną międzynarodową robotniczą imprezę.

W okresie igrzysk odbywać się będą w całej Hiszpanji festivale regjonalne. W numerze poniedziałkowym nasz korespondent z Barcelony, red. Jankowski nadeśle sensacyjny reportaż.

Kronika zagraniczna

AUSTRALJA — NIEMCY 4:1.

Zakończony we wtorek w Londynie międzystrefowy mecz tenisowy o puhar Davisa pomiędzy Australją a Niemcami przyniósł zdecydowane zwycięstwo ekipie zamorskiej w stosunku 4:1.

Ostatni dzień meczu dał następujące rezultaty: Mc Grath — Henkel 6:3, 5:7, 6:4, 6:4. Crawford — Denker 6:3, 6:1, 6:4. Cramm nie stanął do walki.

ATENY. Rozpoczęty w niedzielę wielki bieg sztafetowy z Olimpji do Berlina odbywa się ściśle według programu. Co kilometr następuje zmiana biegacza. Wszędzie po drodze sztafeta wywołuje olbrzymie zainteresowanie i gromadzi na punktach zmiany pochodni tysiączne rzesze widzów. We wtorek o godz. 10.30 miała miejsce zmiana sztafety w Tripolisie. O godz. 11-ej zmiana biegaczy odbyła się w miasteczku Argos.

BERLIN. W meczu treningowym japońska drużyna olimpijska w piłce wodnej wysoko przegrała do mistrza Niemiec Weissensee 96 w stosunku 2:16.

PRAGA. W dn. 25 b.m. w Pradze odbędzie się międzypaństwowy mecz hokejowy pomiędzy Czechosłowacją i olimpijską drużyną Japonji.

BERLIN. Prasa niemiecka podnosi z uznaniem, że Polski Związek Kolarski nie zawahał się zdyskwalifikować Napierały i Michalaka, a Związek Piłkarski — Wilimowskiego na kilka tygodni przed igrzyskami olimpijskiemi, składając w ten sposób piękny dowód dobrze rozumianej w Polsce idei ducha olimpijskiego.

PRAGA. Został tu rozegrany międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny Czechosłowacja — Austrja zakończony zwycięstwem Austrji w stosunku 69:67.

BELGRAD. Wiedeński Rapid przegrał z F. C. „Jugoslavia" 1:5 (1:3). Jedyną bramkę dla Rapidu zdobył Binder.

Lipiec
23
Czwartek
Apolinarego

Z Teatru im. J. Słowackiego

Nieczynny.

KINA

Adria: „Ostatni sygnał" i „Nie oddam dziecka".
Atlantic: „Czarownica"
Apollo: „Dziś wieczór u mnie". i „Przygody pechowca".
Bagatela; „I cóż dalej szary człowieku" oraz rewja „Wesołe lato".
Dom Żołnierza: „Wiktor czy Wiktorja"
Promień „Amfitrion" i „Dla ciebie tańczę".
Stella: „Zamarłe echo".
Świt „Za krzywdę brata".
Sztuka: „Złota dziewczyna".
Uciecha „Adieu" i „Bunt zwierząt"
Wanda „Ręce zawiniły".
Zorza; „Dodek na froncie".

Radjo krakowskie

Kraków, G. 7.30 Program na dzień bieżący, 7.30 Kilka informacyj, 7.40 Muzyka z płyt, 12.55 Muzyka z płyt, 14.30 Koncert na płytach, 18 Poradnik wycieczkowy, 18.15 Pięć minut optymisty, 18.20 W ramach studja doświadczalnego, 18.40 Koncert reklamowy.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Złotą Koroną Rynek g 22, pod Gwiazdą Florjańska 15, pod Opatrznością Karmelicka 23. Warszawska Aleja 29-go Listopada 17, pod Aniołem Dietla 76, św. Teresy ul. Sanatorska 6.

Apteka Podgórska, Rynek 9.

Nowy podatek lokatorski

W niedalekiej przyszłości na skutek zabiegów właścicieli nieruchomości, ma być wydane rozporządzenie ministra skarbu, na zasadzie którego główni lokatorzy będą zobowiązani wykupić świadectwa przemysłowe, jeżeli odnajmują pokoje w swych mieszkaniach więcej niż dwom sublokatorom.

Właściciele domów oczekują, że po wydaniu tego zarządzenia, tysiące lokatorów większych mieszkań wypowie umowy najmu. — Obawiać się należy, że konsekwencje tego rozporządzenia ugodzą w sublokatorów, na których lokatorzy przerzucą ciężar podatków — co spowoduje podrożenie i tak drogich pokoi sublokatorów.

Krwawa tragedja miłosna

Pod Pabjanicami znaleziono leżące w odległości kilka kroków od siebie dwa ciała, mężczyzny i kobiety. Kobieta jeszcze żyła, odwieziono ją więc do szpitala. Zwłoki mężczyzny zidentyfikowano i okazało się, że był nim Lucjan Jarzycki. Ranną kobietą jest 34-letnia Józefa Badzyńska, mężatka — matka dwojga dzieci.

Jak stwierdzono Jarzycki oddał 3 strzały do Badzyńskiej, a następnie odebrał sobie życie. Przyczyną tego były zawikłania rodzinne miłosne między Jarzyckim, a zamężną Badzyńską.

KRONIKA KRAKOWA

Pościg za dezerterem po ulicach Krakowa

Koło godziny 11-ej w dniu wczorajszym usiłował jakiś osobnik w mundurze szeregowca W. P. skraść w jednym z mieszkań w sąsiedztwie mostu Marszałka J. Piłsudskiego w Krakowie kosz z bielizną. Jednakże kradzież zauważono, wskutek czego osobnik ów rzucił się do ucieczki.

Nieopodal znajdował się wywiadowca policyjny, który wezwał uciekającego do zatrzymania. Gdy wezwanie nie poskutkowało, wywiadowca — w chwili gdy osobnik ów znalazł się na nowym moście Marszałka J. Piłsudskiego — strzelił do niego z rewolweru. Rannego w policzek osobnika ujęto, przyczem natychmiast przeprowadzono dochodzenia.

Okazało się, że rannym jest dezerter z 16 p.p. w Tarnowie Karol Talarczyk, robotnik, zamieszkały w Woli Duchackiej 12.

Talarczyk już we wczesnych godzinach rannych wywołał kolosalną awanturę w jednej z tanich kuchni, tak, że przybyły policjant odebrał mu bagnet.

Dalsze dochodzenia ustaliły, że wraz z Talarczykiem współdziałała jego kochanka, którą również aresztowano.

Huk strzałów rewolwerowych zaalarmował mieszkańców okolicznych domów, którzy w panice zamykali okiennice, bramy.

Przybyłe pogotowie ratunkowe po udzieleniu Talarczykowi pierwszej pomocy przewiozło go do szpitala wojskowego w Krakowie.

Katastrofa kolejowa na stacji w Płaszowie

W dniu wczorajszym po godzinie 8-mej rano na stacji Kraków—Płaszów do pociągu osobowego Nr. 223 odjeżdżającego do Bochni dostawiony był próżny wagon III. klasy.

Maszynista dostawionym wagonem podjechał za szybko do stojącego pociągu, wskutek czego jedna z pasażerek tego pociągu, 22-letnia handlarka nabiału Bronisława Karaman, zamieszkała w Kokotowie pow. Kraków, uderzyła głową o drzwi wagonu, doznając rany na głowie.

Inny z pasażerów, 55-letni kierownik kontroli skarbowej w Bochni, Dymitr Mychalczuk, zamieszkały w Krakowie przy ul. Lubomirskich 37, siedząc w przedziale na ławce, uderzył głową drugiego pasażera, wskutek czego doznał skaleczenia nad lewem okiem.

Rannych opatrzono na miejscu.

Winę wypadku ponosi maszynista. Przerwy w ruchu nie było.

Co mówi Lud?

Skandaliczna gospodarka w krak. browarze Götza

Od jednego z naszych czytelników otrzymaliśmy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

„W browarze krakowskim własności p. barona Götza przy ul. Lubicz 17, trwa od 2 lipca 1936 strajk okupacyjny. Strajkuje około 50 robotników.

Zażądali oni 30 proc. podwyżki, którą ugodowo można było załatwić, udzielając 10 proc. podwyżki, naco robotnicy niechybnie byliby się zgodzili, jak to świadczą próbne z nimi pertraktacje.

Niestety nikt z powołanych nie dołożył dość starań, aby sprawę załatwić i nie dopuścić do strajku.

Zapasy piwa wynoszą około 2.000 hektolitrów, wartości około 70.000 złotych. Jeśli strajk dalej potrwa, zapasy te niechybnie się zniszczą, o ile już nie uległy zepsuciu.

Nadto przez strajk nie funkcjonuje fabryka lodu, fabryka kawy słodowej i wyrobów słodowych — przez co powstała dalsza strata materjalna.

Gdyby podwyżka dana robotnikom wynosiła na czas pozbycia zapasów piwa (około trzy miesiące) kwotę 3.000 złotych, a nawet i nieco więcej — to w każdym razie browar, a właściwie jego właściciel nie poniósłby kolosalnych strat przenoszących kwotę conajmniej 100.000 złotych, robotnicy byliby zadowoleni, a placówka drogą wzajemnego porozumienia mogła być uratowana.

Nie leży bowiem w interesie gospodarstwa narodowego, aby placówki przemysłowe istniejące od dziesiątek lat i dobrze zaprowadzone zostały zlikwidowane.

Jak nas informują właściciel browaru ma poważne zamiary zamknąć browar. Kilkudziesięciu robotników i kilkunastu pracowników umysłowych pozostanie bez pracy i obciąży fundusz bezrobocia nie mówiąc już o kolosalnych stratach Skarbu Państwa.

Niedołężna i niefachowa gospodarka administracyjno-techniczna kierowników browaru krakowskiego, pobierających nadmierne pobory, nie idące w żadnym stosunku do obrotów i zysków i brak poczucia w sprawach ogólno handlowych i społecznych utrąca stare przedsiębiorstwo i pozbawia chleba kilkaset osób licząc z rodzinami.

Czy p. Inspektor pracy i p. właściciel browaru baron Götz nie powinni zbadać dokładnie istotę rzeczy i uratować tak poważną gałąź przemysłu na terenie Krakowa, która przy dobrej gospodarce powinna prosperować?!

Należałoby pozbyć się z naszego przemysłu kosztownych a niedołężnych kierowników, którzy nietylko nie umieją fachowo prowadzić przedsiębiorstw, ale przez upór i złą wolę narażają właścicieli na stratę a pracowników na nędzę. Są to wrogowie ustroju społecznego i wrogowie państwowości polskiej, których należy bezwzględnie tępić".

Odjazd P. Prezydenta R.P.

Wczoraj o godzinie 11 przedpołudniem przedstawiciele władz krakowskich: — wojewoda płk. Gnoiński z sekretarzem Radcą Stańkowskim, w zastępstwie D-cy O. K. płk. Witorzeniec, Wiceprezydent m. dr. Klimecki, Podinspektor Policji Państw. Bauman i Wicestarosta grodzki Woźniak z Komendantem Policji na m. Kraków Drożańskim żegnali na Wawelu odjeżdżającego Pana Prezydenta R. P. prof. dr. Ignacego Mościckiego.

Równocześnie na dziedzińcu arkadowym kompanja honorowa ze sztandarem i orkiestrą oddała honory wojskowe.

Po pożegnaniu Pan Prezydent zajął miejsce w samochodzie, poczem odjechał do Wisły.

Panu Prezydentowi towarzyszył aż do granic województwa krakowskiego p. wojewoda płk. Gnoiński.

Również urzędnicy kancelarji cywilnej i wojskowej Pana Prezydenta opuścili Kraków.

Miasto z powodu pobytu P. Prezydenta R. P. udekorowane było flagami, a podczas przejazdu Pana Prezydeóta przez ulice miasta gromadziła się publiczność.

Pobyt ambasadora francuskiego w Krakowie

Pociągiem pośpiesznym z Bukaresztu przybył wczoraj przedpołudniem do Krakowa nowo mianowany ambasador francuski w Brazylji Markiz Ornessou, dotychczasowy poseł francuski w Rumunji.

Ambasador Ornessou zwiedził pamiątki i zabytki Krakowa.

Wieczorem markiz Ornessou odjechał w dalszą drogę.

Wiceprez. dr. Radzyński objął urzędowanie

Z dniem wczorajszym powrócił z urlopu P. Wiceprezydent miasta dr. Rudolf Radzyński i objął urzędowanie.

Równocześnie z dniem wczorajszym rozpoczął kilkutygodniowy urlop wypoczynkowy P. Wiceprezydent miasta dr. Stanisław Klimecki.

Wielkie dni muzyki polskiej na Wawelu

Jutro w piątek pośpieszy znowu cały Kraków na dziedziniec arkadowy na Wawelu.

Na zamek królewski na Wawelu zwrócone były we wtorek oczy całej Europy. Tu dokonywał się akt mający wielkie znaczenie dyplomatyczne.

Z tego samego Wawelu popłynie w świat na falach eteru muzyka polska. Zamek ten — to jakby wielki pomnik łączności Polski z kulturą zachodnią. Dlatego — mówiąc do świata zachodniego — najlepiej jest, gdy mówimy doń z Wawelu.

Dzięki szczęśliwej inicjatywie Polskiego Radja, które dołożyło wszelkich starań, by festivale krakowskie wypadły jaknajwspanialej — miasto nasze zyskało nową wielką atrakcję. Są nią koncerty wielkiej — bo do stu osób powiększonej orkiestry Polskiego Radja pod batutą Grzegorza Fitelberga. Publiczność krakowska, jak też i turyści, mogą za 50 groszy a więc rekordowo niską cenę spędzić piękny lipcowy wieczór, słuchając doskonałej orkiestry, kierowanej przez świetnego kapelmistrza.

Bilety wcześniej do nabycia w cenie 50 groszy — oraz od 1—2 zł. w księgarni M. Krzyżanowskiego, Polskim Związku Turystycznym oraz biurze „Orbis".

Sytuacja strajkowa

We wszystkich zakładach ślusarskich w Krakowie wybuchł strajk na tle żądań podwyżki płac oraz zawarcia umowy zbiorowej.

Strajkujący domagają się płac w I-szej kat. 1 zł. 40 gr. na godz., w II-ej kat. 1 zł. 10 gr., w III-ej kat. 80 gr.

Dla praktykantów wynagrodzenia wynosić mają od 6 do 16 zł. tygodniowo.

Nadto domagają się robotnicy aby w zakładach ślusarskich na 4 czeladników był zajęty tylko 1 praktykant oraz domagają się przestrzegania ustaw socjalnych.

Bójka na ul. Podbrzezie

Ulica Podbrzezie w Krakowie była wczoraj popołudniu widownią krwawej bójki.

Oto kilku półnagich osobników biło się na noże, a olbrzymie tłumy gapiów ich otoczyły tak że policji z trudem udało się awanturę zlikwidować.

Jak się okazało miała tam miejsce krwawa „dintojra" między kasiarzami a złodziejami.

W bójce tej brali udział Boguta Józef, Adam Klimek oraz bracia Józef i Andrzej Żołądziowie zam. przy ul. Podbrzezie 5.

Zawezwany lekarz pogotowia stwierdził u Andrzeja Żołądzia przecięcia lewej dłoni oraz szeregu ran na całem ciele. Przewieziono go do szpitala. Józef Żołądź został przez policję zatrzymany.

Na krakowskim bruku...

Mazurek Jakób, lat 43, wyrobnik, zamieszkały przy ulicy Gromadzkiej 16 i Porosło Alojzy, lat 43, wyrobnik, zamieszkały w Woli Duchackiej, dostali się celem kradzieży do mieszkania Franciszka Michny, jednak wezwana przez domowników policja ujęła złodziejów na balkonie II-go piętra — gdzie się schronili, uciekając przez przez strych.

List gończy za kupcem krakowskim

Jak się dowiadujemy sędzia sądu okręgowego w Krakowie polecił rozesłać listy gończe za zbiegłym kupcem krakowskim Rafałem Methem, zamieszkałym w Krakowie przy ul. Krupniczej 22. Rafał Meth wyrokiem sądu okręgowego wraz z innymi kupcami został skazany na grzywnę w kwocie złotych 225 tysięcy zaś w razie nieściągalności na 2 lata aresztu.

Zasądzeni kupcy byli po wyroku chwilowo na wolnej stopie. Po kilku jednak dniach zostali aresztowani. Rafał Meth zdołał jednak zbiec w niewiadomym kierunku.

W razie przyłapania Metha grozi mu ponowny akt oskarżenia za ucieczkę. Charakterystycznem jest, że list gończy za Methem umieszczony jest na tablicy ogłoszeń w Magistracie krak.

Zabiła matkę

Przed kilkoma dniami na szosie koło Wilna znaleziono zwłoki zamordowanej kobiety.

Dochodzenie wykazało, że była to Helena Tarłowska.

Na podstawie późniejszych dochodzeń aresztowano Malwinę Panyszową, zamężną córkę zamordowanej, która przyznała się do winy tłumacząc, że przyczyną zbrodni były niesnaski rodzinne między teściową a zięciem, który wkońcu opuścił ją i troje dzieci.

Pod wpływem żalu do matki córka ją zamordowała.

Matkobójczynię osadzono w więzieniu.

Górnik na ławie oskarżonych
przed sądem krakowskim

W sądzie okręgowym karnym w Krakowie przed sędzią dr. Wasilewskim toczył się wczoraj proces górnika ze Śledziejowic k. Wieliczki Władysława Dembowskiego, który w dniu 23 go marca b. r. podczas strajku w salinach wielickich zgromadziwszy 600 górników, wzywał ich by solidarnie porzucili pracę i nie pozwolili nikomu pracować, a gdy ostrzeżenia nie pomogą, żeby bili łamistrajków.

Rozprawę odroczono spowodu niestawienia się na rozprawę głównego świadka.

Oskarżał prok. mgr. Dulęba, bronił adw. dr. Pajdak.

Aresztowanie akuszerki

W szpitalu na Czystem w Warszawie zmarła na skutek zakażenia krwi, spowodowanego niedozwoloną operacją Apolonja Tyawna.

Zmarła zeznała przed śmiercią, że zabiegu dokonała akuszerka Jarniszowa, mieszkająca na rogu Chłodnej i Wroniej.

Akuszerkę aresztowano.

PANNA STEFANJA I JEJ SZEF

21

Sensacyjne przeżycia krakowskiej panny biurowej

Po ogłoszeniu wyroku, prokurator postawił wniosek o natychmiastowe uwięzienie Staniszewskiego, motywując to tem, że Staniszewski zdolny byłby do przełamania wszelkich przeszkód i poniesienia wszelkich ofiar, by uchylić się od odbycia kary, i uciec zagranicę, celem jaknajszybszego połączenia się tam z Kiernicką. Sąd przychylił się do wniosku prokuratora i w tej chwili gdy straż więzienna zbliżyła się do Staniszewskiego, celem odprowadzenia go do więzienia, Kiernicka padła zemdlona na ziemię.

Wezwano natychmiast lekarza sądowego, który polecił wynieść Kiernicką do korytarza, gdzie zajął się przywróceniem jej do przytomności.

* * *

W domu Staniszewskich doszło tego wieczora do pierwszego starcia między Staniszewską, a jej dziećmi, spowodu zachowania się żony inżyniera Staniszewskiego w czasie procesu, a jeszcze więcej drażniło dzieci zachowanie się ich matki po ogłoszeniu wyroku, — która rozpromieniona opuściła salę sądową i z beztroskim impetem rzuciła się w ramiona oczekującego ją przystojnego mężczyzny, i wsiadła z nim do otwartej limuzyny, pozostawiając córkę i syna nawet bez słowa pożegnania.

Gdy bowiem Staniszewska kazała podać do obiadu, poleciwszy służącej wezwać dzieci do jadalni, ci odpowiedzieli, że dziś obiadu jeść nie będą.

To zaintrygowało Staniszewską, która jednak nie tracąc humoru, nucąc pod nosem „modne tango" weszła do salonu, gdzie zastała córkę i syna siedzących ze spuszczonemi głowami, a Stasia miała oczy czerwone i policzki mokre od łez.

— Cóżto się stało? — odezwała się Staniszewska — znowu się poprztykaliście? Najwyższy już czas, by zgoda między wami zapanowała, byście przestali mi wciąż humoru psuć.

Pierwsza z oburzenia na postępowanie matki wybuchła spazmatycznym płaczem córka, która nie mogła się pogodzić z faktem, że ojciec jej, ten potentat przemysłowy, ma tę noc już spędzić na pryczy w więzieniu... Serce dziecka przemówiło... Miarka się przebrała...

— Co to za uroczystość dzisiaj u mamy, że jest w takim różowym humorze, że nawet wobec nas, nie stara się zachować żadnych skrupułów? Czyż mama chociaż dla pozoru nie powinna bodaj w tej chwili współczuć, jak nie z ojcem, to przynajmniej z nami, dziećmi naszego ojca, któremi do głębi wstrząsnął wyrok dzisiejszy.

— I niech mama nie uważa nas za dzieciaków, którzy nie wiedzą, co się święci — wmieszał się w rozmowę Zdzisław. — Otóż niech mama się dowie jakie jest nasze zdanie o całej tej sprawie... Mianowicie, że lwią część winy ponosi mama za to, co się stało!... My dalej na to patrzeć nie możemy — jak mama kompromituje się, — czego rażącym przykładem było, ostentacyjne oddanie się w opiekę temu lowelasowi, zaraz po wyjściu ze sądu.

I dlatego ja, jako mężczyzna, najlepiej teraz rozumiem ojca, który będąc skazany przez mamę na spędzanie czasu wolnego w osamotnieniu, podczas gdyś sama przechodziła z rąk jednego mężczyzny do drugiego, przez co zaczął się buntować, i te wyskoki twoje doprowadziły do tej sytuacji, jaka się wytworzyła między naszym ojcem, a Stefanją Kiernicką.

My, dzieci inżyniera Staniszewskiego, nie możemy pozwolić na to, by ich matka dostarczała wciąż nowych tematów do różnych plotek po kawiarniach i lokalikach. To nam ujmę przynosi i psuje opinję — dlatego wzywamy cię stanowczo do zmiany dotychczasowego trybu życia...

Dalszy ciąg nastąpi.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Gródka 2. — Telefon 173-02. — Redaktor przyjmuje od godz. 16—17-tej
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Cała strona 1600 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz
Odp. redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski
Drukarnia Monopol. Kraków, ul. Na Gródku